

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria Skrzydeł

**SHOUD 11 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem
Geoffreya Hoppe**

7 lipca 2018 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Tym, Kim Jestem, Adamus Saint-Germain.

Weźmy razem głęboki oddech rozpoczynając ten ostatni Shoud z Serii Skrzydeł. Ach! Wasza energia tutaj jest dziś tak bogata!

Przychodzę nieco bardziej niż zwykle jako Saint-Germain. Wiecie, Adamus jest – jak wyjaśnił Cauldre - Adamus jest Saint-Germainem i wami wszystkimi, Cauldrem, Lindą, każdym z was. Stworzenie Adamusa było interesującą grą świadomości. Musiało to być coś, co by niezbyt mocno przypominało starego Saint-Germaina. Była tego konkretna przyczyna. Dostarczył on całego szeregu pożytecznych informacji wiele dekad temu. Mnóstwo ludzi nadal je czyta, nadal się do nich stosuje. Ale dla Shaumbry musiałem zaprojektować coś innego, coś, co by miało w sobie nieco więcej przypraw, nieco więcej, jak wy to nazywacie, pirackiej energii, coś, co by było bardziej zuchwałe. W przeciwnym wypadku wszyscy byście zasnęli (kilka chichotów), a tego nie chcieliśmy.

Czyż ruch New Age nie dostarczył wam prawdziwie usypiających sytuacji? Prawdziwie usypiających. Faktem jest, że bardzo często zachęcano was tam do zamykania oczu. My tego tutaj nie robimy. Oczy mają być otwarte. Oczy mają być szeroko otwarte, żebyście widzieli dokładnie, dokąd idziecie, żebyście byli dokładnie w samym środku doświadczenia. Nawet gdy według was macie zły dzień, gówniany dzień, to cóż to jest za doświadczenie! I jakie historie będziecie mieli do opowiadania w Klubie Wzniesionych Mistrzów.

Tak więc Adamus był starannie zaprojektowaną rolą w grze świadomości, a któregoś dnia, któregoś dnia wysadzimy Adamusa w powietrze. I to wszystko. Nigdy więcej Adamusa. Nie będziecie go potrzebowali. Świat nie będzie go potrzebował, bo będzie miał was w jego miejsce. Lecz cóż za wspaniały bieg wykonujemy razem! Zostało nam już niewiele drogi. Cóż za wspaniały bieg wykonujemy razem z tym tworem świadomości znanym jako Adamus!

Co do mnie, Saint-Germaina, to Adamus dostarczył mi prawdopodobnie więcej zabawy – zdecydowanie więcej zabawy – aniżeli jakkolwiek inna postać, łącznie z szekspirowskimi postaciami, naprawdę, ponieważ ta postać, którą stanowicie wy wszyscy, razem ze mną, jest bardziej pod wpływem chwili, ma w sobie więcej humoru, jest bardziej prowokacyjna, mająca

w sobie więcej głębi. Ach, to jest niesamowite. Ciężko będzie kiedyś rozstać się z tą postacią, którą wszyscy odgrywamy, z postacią Adamusa. Póki co mamy jednak do zrobienia pewne rzeczy. Pewną pracę do wykonania.

Nowa Seria

Wiecie, kończymy Serię Skrzydeł. Skrzydeł, które wylaniają się z kokonu, szykują się do lotu, motyl jest już prawie gotowy zaistnieć. W przyszłym miesiącu zaczynamy nową serię. Sprawy ulegną zmianie; dynamika energii zmieni się dla was, dla mnie. Zamierzam nazwać tę następną serię... trochę czasu zajęło wybranie nowej nazwy i prawdę powiedziawszy musiałem się skonsultować w Klubie Wzniesionych Mistrzów. A przy okazji, niektórzy z was zastanawiają się: „Czy jest naprawdę takie miejsce?” Absolutnie. Absolutnie, miejsce, gdzie, och, zbiera się nas ponad 9700. Wszyscy wcześniej byliśmy w ludzkiej formie. Wiemy jak to jest. Zbieramy się, żeby porozmawiać, podzielić się wrażeniami, napić się zdrowo bez na kaca, palić kiepskie cygara i dobre cygara. Tak więc owszem, jest takie miejsce, a nie minie wiele czasu, kiedy i wy tam zawitacie, kiedy zawitacie do Klubu Wzniesionych Mistrzów.

Kiedy tak zastanawiałem się nad planami na przyszłość, nad tym, co się wydarzy w następnej kolejności, wyłoniła się nazwa następnej serii. Porozmawiałem o niej z Wzniesionymi Mistrzami i niektórzy z nich byli raczej w szoku, gdy usłyszeli jakiej terminologii chcę użyć w nazwie naszej następnej serii i pytali w związku z tym: „Czy naprawdę jesteście gotowi? Czy naprawdę jesteście gotowi?” A ja odpowiedziałem: „Oczywiście, czuję, że jesteśmy.”

Wtedy oni na to: „Ale Adamus, przecież wygląda na to, że wielu Shaumbra nadal ciągle nad czymś pracuje i pracuje.” (kilka chichotów) „Nadal chcą prowadzić badania i poszukiwania.” Odpowiedziałem: „Taak, to prawda, ale nie pozwolimy im na to, bo jest wystarczająco wielu Shaumbra, którzy już wchodzą w Urzeczywistnienie.” Zdarzają się być może jakieś drobiazgi, jednego dnia wielkie urzeczywistnienia, a następnego dnia chandra, to oczywiste. Jest jednak wystarczająco dużo tych, którzy wchodzą w Urzeczywistnienie, jak również wystarczająco dużo tych, którzy przeszli na drugą stronę, a jest ich – sędzę, że to liczba nieprzypadkowa – na dzień dzisiejszy 144 Shaumbra, którzy przeszli na drugą stronę i przyzwolili na swoje oświecenie. Nie zostali w fizycznym ciele i wcale tego nie żałują. To znaczy, w pewnym sensie chcieliby tu być w fizycznym ciele, jednakże kiedy się dochodzi do tego punktu Urzeczywistnienia, zwłaszcza na łożu śmierci, znika żal, że się nie zostało.

Ale my właśnie dotarliśmy do tego punktu. Osiągnęliśmy wystarczającą masę, wystarczającą masę krytyczną w tym, co robimy, *jesteśmy* gotowi. Nawet mój posłaniec, mój czaneler, Cauldre, nawet on mnie zapytał, wierście czy nie, zapytał mnie: „Czy naprawdę chcesz użyć tej nazwy? Czy naprawdę jesteście gotowi?”

Wtedy ja go zapytałem: „A czy pan jest gotowy, proszę pana?” Mały szok. A następnie wiecie co? Zdarzyło się coś, co jest typowe dla was, kiedy dostaje się wam mikrofon. Pytam Cauldre'a: „Czy jesteś gotowy?” i wiecie co on odpowiedział? Odpowiedział: „Zastanowię się nad tym. Zastanowię się nad tym.” Chciałem usłyszeć „tak” albo „nie”, a usłyszałem: „Zastanowię się nad tym.” Czyż nie brzmi to jak coś w rodzaju (ktoś mówi: „Nie wiem”) „Nie wiem”? (śmiech) Czyż to nie przypomina wielu z was? To już tu jest. Jest gotowe. Tak więc nazwałem nową serię Serią Przejawienia.

Wiecie, zanurzyliście się, w pewnym sensie, w cykle życia na ziemi. Przybyliście z anielskich wymiarów, zanurkowaliście na tę planetę, Gaję – ona właśnie odchodzi – tak więc zanurkowaliście tutaj, żeby przyjąć fizyczne ciało, które jest czymś wysoce nienaturalnym. Przyzwyczailiście się do niego po Bóg wie ilu miliardach lat; w jakiś sposób przyzwyczailiście się do fizycznego ciała, ale nadal jest ono czymś nienaturalnym. Znacze jego dziwactwa, jego specyfikę. Wiecie, że zapada na choroby, puszcza bąki i robi różne tego typu rzeczy (nieco śmiechu), ale ciągle pozostaje czymś nienaturalnym. Nigdy nie było pomyślane jako stan naturalny i na szczęście wydostajecie się teraz z niego.

Ale zanurzyliście się tutaj. To tak jakbyście zaczęli tutaj (zakreśla okrąg i wskazuje na najwyższy jego punkt) i stamtąd zanurkowali na planetę, żeby rozpocząć wędrówkę wcielenia za wcieleniem bez żadnego innego powodu, jak tylko dla doświadczenia. Żadnych testów. Nie chodzi o odzyskanie łaski Boga, ponieważ Bóg ma to gdzieś. W tym zawiera się piękno Boga, co stwierdziłem dawno temu. Bóg ma dokładnie gdzieś całe to... Mówię tak, żeby w pewnym sensie wstrząsnąć tymi i owymi z was, ale Boga to nie obchodzi naprawdę. Nie dba o to. To dobra wiadomość. Jeśli tego teraz nie rozumiecie, zrozumiecie później. Po prostu o to nie dba.

Tak czy inaczej przyszedliście tutaj i rozpoczęliście wędrówkę przez wszystkie te wcielenia tylko po to, żeby doświadczać. To wszystko. Nie żeby osiągnąć więcej władzy, nie żeby być jakimś Bogiem w swojej dziedzinie. Nic z tych rzeczy, po prostu dla doświadczenia. I dzieje się tak, że docieracie do dna, po czym zaczynacie wypracowywać sobie drogę w górę, niejako starając się wyjść z tego koła wcieleń. Przechodzicie przebudzenie i całą resztę, żeby teraz – tu, gdzie jesteśmy – zakreśliwszy całe koło wyłonić się z nienaturalnego stanu, wyłonić się z fizycznego ciała, wyłonić się z ograniczeń umysłu, wyłonić się ze starych tożsamości, pięknych historii, ale wyłonić się spośród nich teraz, przejawiając prawdziwego siebie.

A zatem nazwałem następną serię, która zaczyna się w przyszłym miesiącu, Serią Przejawienia, a pytanie postawione przez Wzniesionych Mistrzów i Caudre'a brzmi: „Czy jesteście naprawdę gotowi?” Chodzi o to, czy przyszła pora na Urzeczywistnienie? I odpowiedź zdecydowanie brzmi „tak”. Tak. Po co ciągnąć to dłużej? Po co to przeciągać? Wystarczająco wielu z was wchodzi już w Urzeczywistnienie. Wystarczająco mocno działa w tej chwili, można powiedzieć, antygravitacja, wystarczająco wielu jest pośród was takich, którzy już nie tkwią w rozkroku; w pewnym sensie wdzieracie się w Urzeczywistnienie i wystarczy, żebym po prostu się pojawił i was w nie wepchnął, jeśli będę musiał.

Po co czekać dłużej? Po co ciągle o tym myśleć? Po co ciągle nad tym pracować? Pewne problemy, przeszkody stojące wam na drodze, po prostu wysadzimy w powietrze. Po prostu wysadzimy je w powietrze. I muszę wam powiedzieć w tym momencie, że największym problemem stojącym wam na drodze jesteście wy sami (Adamus chichocze), ludzkie ja. Będziemy mieć niezłą zabawę wysadzając je w powietrze. Będziemy mieć zabawę usuwając je z drogi. Jest jak wielki głaz na drodze, w pewien sposób uniemożliwiający naturalny bieg wydarzeń. Po prostu wysadzimy go w powietrze. Człowiek nie ma nic przeciwko temu procesowi. Człowiek tak naprawdę w cichości, a może i nie w cichości, ma nadzieję, że wysadzimy w powietrze jego ludzkie ja.

Człowiek niby krzyczy: „Och! Nie można niczego wysadzać w powietrze. Nie powinieneś mówić w ten sposób, Adamus! Nie można wysadzać w powietrze. Wszak liczy się pokój, miłość, radość.” A my właśnie wysadzimy ludzkie ja w powietrze i człowiek będzie za to wdzięczny, ponieważ człowiek siedzi przy drodze obserwując ten głaz bardzo długo,

zastanawiając się nad nim: „Skąd ten głaz się tam wziął? Co ten głaz próbuje mi powiedzieć?” (śmiech) „Może jeśli wezwę innych ludzi z głazem, to będziemy mogli porozmawiać o głazach na drodze?” (więcej chichotów) no i nic nie zostanie zrobione.

Obecnie już tak niewiele zostało do zrobienia, co w pewien sposób może budzić strach, ale też może stanowić zabawę. Zaczynając jednak naszą następną serię właśnie to będziemy robić. Nowe życie, wynurzanie się i przejawianie, zostawianie za sobą wszystkich tych śmieci, które płaczą się wokół. Już pora.

Wiem... wczujcie się przez chwilę w energie na tej sali, także online. Po prostu wczujcie się w energie.

(pauza)

Kiedy mówię, że wchodzimy w Serię Przejawienia, słyszę: „O, kurczę! O, tak! O, kurczę! O, tak! O, kurczę!” (kilka chichotów) „Czy naprawdę jesteśmy gotowi? Tak, jesteśmy. Nie, nie sądzę.” (więcej chichotów) To coś w rodzaju interesującego konfliktu, gdyby tak stanąć z boku i wczuć się w to przez chwilę. A wtedy człowiek oczywiście zapyta: „I co się teraz stanie?”, a Mistrz na to: „Kto by się tym przejmował?” (kilka chichotów) A Ja Jestem mówi: „Hej, wejdź w swoją kreację.” To wszystko. To wszystko. Nieważne, co się stanie. Wynurzenie się i przejawienie jest tak naprawdę równoznaczne w wejściem w waszą własną kreację. Nie kreację Boga. Prawdę mówiąc, Bóg nie tworzy. Nie, Bóg nie tworzy. Nieprawda, że tworzy. Będziecie wchodzić w swoje własne kreacje, więc niby czym mielibyście się w nich martwić? Chodzi o to, że są wasze – z mądrością Mistrza, ze świadomością Ja Jestem. Oto, co robimy teraz – przejawiamy się.

Jeśli w ogóle mielibyście może nie tyle martwić się, co być świadomym, że teraz wszystko – gdy tak wchodzimy w Urzeczywistnienie – będzie was oddzielać od zbiorowej świadomości, od innych ludzi bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, to tego, że bardziej niż kiedykolwiek wcześniej będziecie się czuli odmienni i będzie wam trudniej sobie radzić z pewnymi sprawami. Jednak to się uspokoi po jakimś czasie, a wy przekonacie się, jak bardzo teraz jesteście w miejscu, och, Przyzwolenia. Cauldre zamierzał powiedzieć „pokoju”, ale ja nie chcę użyć tego słowa.

Znajdziecie się w takim miejscu Przyzwolenia na siebie – na człowieka, na Mistrza, na Ja Jestem, że wkrótce inni ludzie nie będą wam... inne sprawy przestaną wam tak bardzo przeszkadzać. Niektórzy z was stali się wręcz nadwrażliwi na hałasy, na energie innych ludzi, w ogóle na samo przebywanie w miastach, na powietrze, na wszystko wokół was, na niewidzialne energie, które są wszędzie, czy pochodzą z telefonów komórkowych, czy też stacji telewizyjnych, albo po prostu na hałasy. Staliście się naprawdę nadwrażliwi na to wszystko, ale to się uspokoi, ponieważ dochodzicie do prawdziwie głębokiego uświadomienia sobie – nie tylko mentalnego, ale naprawdę uświadamiacie sobie: „To nie jest moje. Nic z tego wszystkiego nie jest moje.” Będziecie pełni akceptacji i to wszystko nie musi was męczyć. Nie będziecie musieli zmagać się z tymi energiami i własną wrażliwością. Nagle przenikną przez was, a wam przyjdzie jedynie odnotować: „Och, jestem świadomy ich istnienia. Jestem świadomy, że energia innych ludzi może być czasem okropna. Zdaję sobie z tego sprawę, ale to już nie jest moje. Nie jest moje.”

Następnie uświadomicie sobie, no wiecie, że od czasu do czasu może wam brakować odgrywania dramatu, a dramat bywa pewnego rodzaju zabawą, raz na jakiś czas. Możecie to

sobie uświadomić i wtedy stwierdzicie: „Naprawdę brakuje mi dobrego dramatu”, coś jak gdybyście się przyglądali, co tak naprawdę jecie, patrzycie i krzywicie się: „O, to tylko pizza. Już drugi miesiąc. Nic tylko pizza.” (kilka chichotów) Swoją drogą nie rozumiem, dlaczego tak jest, że ludzie na całym świecie mają taką chętkę na pizzę i frytki. (więcej chichotów) Uwielbiają je. I oto nagle uświadamiacie sobie: „Och, czemu nie, mogę sobie zjeść pizzę. Mogę wejść w dramat i pograć sobie trochę”, jednakże jako Mistrz zdacie sobie z tego sprawę: „Po prostu gram w tym dla zabawy i doświadczenia, ale to nie jest moje.”

Tak więc, jeśli można coś powiedzieć o waszym wynurzeniu się i przejawieniu, to to, że przez jakiś czas czuć się będziecie trochę oddaleni od innych ludzi, od zbiorowej świadomości – i dobrze. I dobrze. Dużo czasu wam zajęło podłączenie się do niej. Innymi słowy, przeżyliście całe wcielenia czując się jak outsider, całe wcielenia czując, że nawet wasza biologiczna rodzina nie jest tak naprawdę wasza. Czy wiecie, jak wielu z was zastanawiało się, czy przypadkiem nie byliście adoptowani? Jak wielu z was życzyłoby sobie być adoptowanym? (kilka chichotów) Tak więc przez całe wcielenia czuliście tę energię outsidera i, wiecie, jednym z największych wyzwań, z jakim przyszło się zmierzyć Tobiaszowi, kiedy pracował z wami, było przekonać was, żebyście zaprzestali prób dostosowania się. To po prostu jest nie do zrobienia. To się nie może udać. Ale próbowaliście tak czy inaczej stosując różne metody. Och, w ilu małżeństwach wciąż trwają próby dopasowania się i bycia normalnym? A to nie działa i teraz myślę, że już potraficie to zaakceptować. Możecie to sobie odpuścić.

Tak więc w towarzystwie innych ludzi, mając do czynienia z energią zbiorowej świadomości, będziecie się czuli nieco skrępowani, ale z czasem to się wygładzi – naprawdę się wygładzi – i nie mówimy tu o 20 latach. W ciągu bardzo krótkiego czasu to się wygładzi i pojawi się uczucie akceptacji wobec innych, bez uzalania się nad nimi. Dostrzegać będziecie humorystyczną stronę sytuacji bez śmiania się im w twarz. Podchodzić będziecie do spraw z poczuciem humoru. Najpierw niektórzy z was będą mieli ochotę potrząsnąć daną osobą i powiedzieć jej: „Podstawowe zasady to przyzwalać i oddychać.” (nieco śmiechu) „Podstawowe zasady to...” i naraz uśmiechacie się do siebie i zdajecie sobie sprawę, że nic dobrego z tego nie wyniknie. Oni są w swojej podróży. Kiedy będą gotowi, jeśli w ogóle kiedykolwiek będą gotowi, przyjdą do was albo do kogoś takiego jak wy i, och, w momencie największej rozpacz, w momencie najciemniejszym z ciemnych, kiedy wszystko w ich życiu będzie się rozpadać – wiecie, jak to wygląda – w takich momentach ich życia przyjdą do was i zapytają: „O co w tym chodzi? O co w tym chodzi? Widziałem, jaka zmiana zaszła w twoim życiu, co takiego zrobiłeś? Czy sprawiła to jakaś woda święcona, którą wypileś?” (Adamus chichocze) „Czy może sprawiła to jakaś muzyka sakralna?” Wiecie, jak to jest.

A wtedy się zatrzymacie, weźmiecie głęboki oddech i uświadomicie sobie, że to naprawdę całkiem proste. Spójrzycie wstecz na swoją własną podróż i zobaczycie, że była naprawdę całkiem prostą sprawą. Ale wy ją skomplikowaliście. Jest naprawdę piękna, ale wy zawsze wypatrywaliście słabych punktów waszego Urzeczywistnienia czy dochodzenia do Urzeczywistnienia.

To wręcz zabawne, bo przypomina czasem pracę z wami, zwłaszcza wtedy, kiedy jeszcze Tobiasz z wami pracował. Och! To przypominało codzienne siłowanie się na rękę. A te przekleństwa jakimi obydwaj byliśmy obrzucani, paskudne słowa, jakimi byliśmy nazywani, złość i nietolerancja, i... ale my tylko braliśmy głęboki oddech i uśmiechaliśmy się, bo wiedzieliśmy, że dotrzecie tutaj. To naturalna podróż. Wiedzieliśmy, że dojdziecie do tego punktu. Ja tylko nieustannie powtarzałem wciąż to samo. Powtarzałem wszystko to, co

Tobiasz przekazywał przez lata. Wciąż powtarzałem „I oraz Przyzwolenie. I oraz Przyzwolenie.” Teraz nareszcie to się dzieje. Jesteśmy tutaj w Wynurzeniu, w Przejawieniu.

Zapowiada się interesująco. Nasze spotkania, nasze Shoudy, kiedy będziemy się zbierać tak jak teraz, miewać będą pewne zwroty i zawirowania, ponieważ nie będzie to polegało na wybijaniu z was starych problemów, ale będzie to, no tak, o nowym sposobie życia – jak go realizować, co ma się wydarzać. I nadal pozostaną resztki przeszłości. Nadal będą momenty, kiedy pokusa, grawitacja spróbują was wciągnąć na powrót w tamte stare nawyki. Wiecie, nie będziemy tego zwalczać. Będziemy to obserwować z wielką mądrością i humorem.

Mądrość i humor – powiedziałbym, że ku temu zmierzamy w Serii Przejawienia. To właśnie przymioty, jakie ma Kuthumi – mądrość i humor. Wyobraźcie sobie przez chwilę dalsze życie wypełnione mądrością i humorem – oraz energią, która będzie wam służyć, ale przede wszystkim mądrością i humorem – coś za wspaniały sposób na życie. Bądźcie mądrzy i zabawni jednocześnie. Dość niezwykle.

Tak więc, wszystko to razem wzięte jest niesamowite. To wygląda tak... niektórzy z was uważają, że wydarzenia dzieją się bardzo szybko. Wszystko to się dzieje stosownie do zmian zachodzących na planecie. Wiecie, mówię o pewnych zmianach planetarnych, inni mówią o tym jeszcze więcej niż ja, ja jednak mówię o planetarnych zmianach na poziomie ludzkiej świadomości, na poziomie zielonej planety. Jest wielu ludzi, którzy tym zmianom zaprzeczają, nie przyjmują ich do wiadomości. Niekoniecznie Shaumbra, ale ludzie generalnie nie przyjmują do wiadomości tego, co się dzieje. Nie chcą, żeby te zmiany zachodziły. Tymczasem zmiany zachodzą wszędzie wokół, mają miejsce każdego dnia i pojawiają się coraz szybciej. Wielu ludzi chowa głowę w piasek, kryje się w domu, w pracy, w starych nawykach. Nie chcą, żeby cokolwiek się zmieniło. Chcą, żeby wszystko pozostało takie jakie było – może nieco trochę bardziej wygładzone, nieco miłsze, ale w zasadzie takie samo – a to nie będzie możliwe. Jest wielu, którzy ignorują wszystkie zmiany zachodzące w świecie, zmiany, które zachodzą szybciej niż dotychczas.

Możecie się od czasu do czasu skłaniać ku temu, żeby nie chcieć zmian na planecie, niejako pragnąc utrzymywać to, co było. Tak nie będzie. Zmiany nie są ani złe, ani dobre. Po prostu są. Zmiany zachodzą.

Rzecz w tym, że przeszliście wszystkie te zmiany. Naprawdę przeprowadziliście świadomość przez wiele z nich. Teraz to się dzieje w całym świecie i wkrótce ludzie będą zmuszeni się obudzić i uświadomić sobie, że świat, który znali, świat, w którym spędzili wiele wcieleń doświadczając go, szybko się zmienia. Nie tylko dlatego, że Gaja odchodzi, ale z powodu technologii. A jeszcze bardziej z powodu świadomości w ludziach. Tak naprawdę właśnie to dokonuje zmian – świadomość w ludziach. Tym, co faktycznie zmieni planetę, są ludzie tacy jak wy, którzy zdecydowali, że zostaną tutaj urzeczywistnieni we wcieleniu. Nie po to, żeby wygłaszać kazania, żeby próbować kogokolwiek nawracać, pukać do drzwi, ale po prostu żeby promieniować. To wszystko, żeby po prostu promieniować. To powoduje o wiele więcej zmian.

Wiecie, mówiłem o tym wiele lat temu przy okazji wydarzenia, które nazywacie Kwantowym Skokiem. Mówiłem o tych wszystkich zmianach, które pojawiły się na planecie w medycynie, technologii, finansach, przemyśle, energetyce, w różnych dziedzinach, a wszystko to z powodu świadomości. To by się nie stało, gdyby nie świadomość, nie tylko w was, ale we wszystkich ludziach na planecie.

A więc weźmy z tym porządny, głęboki oddech.

Wchodzimy w Serię Przejawienia. Chciałbym, żeby powstało naprawdę ładne wideo na jej otwarcie, które moglibyśmy odtwarzać. Seria Przejawienia – robimy to wideo. Robimy.

Wymagało to także wysprzątania domu. Musieliśmy się skupić. Ci, którzy naprawdę, *naprawdę* zamierzali przyzwolić na ich wcielone Urzeczywistnienie, musieli pogonić tych innych, ponieważ – no cóż, powiem bez ogródek – byli oni złodziejami energii. Wykorzystywali waszą pełną oddania pracę, jaką tutaj wykonujecie, do własnych celów. Próbowali ciągnąć z was energię, więc musieliśmy ich poprosić, żeby sobie poszli – i poszli. Tak więc przez najbliższe kilka lat wy, inni Shaumbra, ja, będziemy bardzo – skupieni nie jest całkiem trafnym słowem – będziemy mocno wchodzić w doświadczenie. Będziemy mieć pełną jasność co będziemy robić przez następne kilka lat. A potem, bądźcie uważnymi obserwatorami. Rozpocznie się tutaj całkowicie inna historia. Przez następne kilka lat będziemy zafaną, zwartą grupą mającą jasność co do tego, czym się tu zajmujemy i czego doświadczamy. Dobrze.

Weźmy z tym porządny, głęboki oddech.

Mądrość Shaumbry

A teraz Linda z mikrofonem, proszę, ponieważ, wiadomo, pora na jedną z moich ulubionych sekwencji. Pora na Mądrość Shaumbry. Linda, weź, proszę, mikrofon.

(na ekranie pojawia się klip zapowiadający Mądrość Shaumbry, słychać kilka chichotów)

OK. Mikrofon włączony?

LINDA: Nie. (więcej chichotów)

ADAMUS: Byłoby bardzo niezręcznie wręczyć mikrofon komuś, kto już gotów jest podzielić się swoją mądrością i... (Adamus wypowiada bezgłośnie jakieś słowa) Dobrze. A więc...

LINDA: Dlaczego patrzysz na mnie?

ADAMUS: Ponieważ ty trzymasz mikrofon.

LINDA: Ja, ja... tam jest kontroler. (pokazuje na ekipę techniczną z tyłu sali)

ADAMUS: OK. A więc, pytanie.

LINDA: Ja tylko obsługuję.

~ Pytanie 1

ADAMUS: Pod koniec naszego spotkania w poprzednim miesiącu rozmawialiśmy o pewnej sprawie. Zapytałem: „Wiecie, co się dzieje? Jest ta energia, ta dynamika. Zbliżamy się coraz

bardziej do faktycznego Urzeczywistnienia i co, u licha? Dlaczego wszystko nieustannie się rozpada? Dlaczego zdaje się, że robimy dwa kroki do przodu i pięć do tyłu? O co w tym wszystkim chodzi?” I dałem na to odpowiedź: „Otóż wy poddajecie siebie testowi.”

To nie Duch to sprawia. Nic tego nie sprawia. To naturalnie występujące nienaturalne zjawisko, które przydarzyło się wszystkim Wzniesionym Mistrzom. Naprawdę przechodzicie okres testowania siebie i nie jesteście tego nawet świadomi, ale nie ulega wątpliwości, że sprawdzacie siebie. Jesteście tak blisko tego Urzeczywistnienia, że możecie nieomal czuć jego smak. Miewacie jego przebliski. Mieliście doświadczenie z nim związane albo może wiele doświadczeń. Mieliście wiele momentów „aha” i po prostu wiecie, po prostu wiecie, że ono jest tuż, tuż. Czujecie prawie jego zapach. Możecie nieomal je poczuć. Jest tak prawdziwe, pojawia się w waszych snach. I to właśnie w wasze sny wkracza teraz mądrość Mistrza i umądrza mnóstwo rzeczy, które gdzieś głęboko były skryte. Tak więc wkracza nawet wtedy, gdy jesteście w stanie snu i usuwa mnóstwo śmieci. Wiem, że sny macie ostatnio niezbyt przyjemne i zdają się one pojawiać wciąż i wciąż, bo uczepiliście się tych swoich problemów, jakby miały trwać wiecznie. I wciąż sprawdzacie siebie. Jest to coś, co robili wszyscy Wzniesieni Mistrzowie przed swoim Urzeczywistnieniem. Kiedy uświadamiali sobie, że Urzeczywistnienie jest już blisko, to owa świadomość bliskości Urzeczywistnienia sprawiała, że zaczynali siebie sprawdzać.

Tak więc powiedziałem poprzedniego miesiąca: „Usuвам się. Robię przerwę.” Przez większość czasu jestem w pobliżu was – przez większość czasu. Prowadzimy długie pogaduszki i wiem, że od czasu do czasu mnie przeklinacie, ale nie szkodzi. Po to tu jestem. Ale oddaliłem się na chwilę, żebyście mogli zająć się sobą i swoimi testami.

Tak więc pytanie – a będę miał kilka pytań w czasie dzisiejszej sesji Mądrości Shaumbry – pytanie dotyczy tego, w jaki sposób testujecie siebie? Co konkretnie robicie w swoim życiu, żeby sprawdzić siebie? Linda, proszę.

LINDA: Fúj! Nie dotykaj stóp rękami. Fúj!!! (kilka chichotów)

ADAMUS: OK. Potrzebujemy – jak wy to nazywacie – jakiegoś środka antyseptycznego dla Lindy i dla mikrofonu, tak.

STEPHAN: Za późno.

ADAMUS: Proszę, nie baw się palcami stóp zanim dostanie ci się mikrofon. (śmiech)

STEPHAN: Teraz jest mój.

ADAMUS: (chichocze) Tak.

STEPHAN: Jak ja...

ADAMUS: Jak ty testowałeś siebie?

STEPHAN: Nie wydaje mi się, żebym testował siebie w ubiegłym miesiącu.

ADAMUS: OK. Nie musisz siebie testować, ale zagrajmy, że to robisz.

STEPHAN: Jasne.

ADAMUS: Nazywam to Grą Świadomości. Gdybyś siebie testował, to co byś robił? Gramy teraz w grę.

STEPHAN: W porządku.

ADAMUS: Co byś robił?

STEPHAN: To taka sytuacja, kiedy ma się coś nowego, nowe oprogramowanie czy coś w tym rodzaju, chcesz się upewnić, że to działa jak należy.

ADAMUS: Jasne.

STEPHAN: No więc wykonujesz różnego rodzaju testy, żeby wykryć różne niewiadome i temu podobne rzeczy.

ADAMUS: Jasne, przeprowadzanie testów oprogramowania. Ale ja pytam jak jest w twoim życiu. Czy w swoim życiu też przeprowadzasz testy jak w przypadku oprogramowania?

STEPHAN: Otóż, w pewien sposób, wyobrażam sobie, no wiesz, to jakby chcieć... jakby chcieć się uwolnić od niewiadomych.

ADAMUS: Acha. Acha. Słusznie. Słusznie. Wobec tego jak testowałeś siebie?

STEPHAN: (milczy) No tak, to dobre pytanie. (obydwaj chichoczą)

LINDA: Ooch! To jest...

ADAMUS: No proszę! Tak, to jest dobre pytanie.

STEPHAN: To jest dobre pytanie.

ADAMUS: To jest... no wiesz, zawsze można odpowiedzieć: „Ciągle zastanawiam się nad odpowiedzią.”

STEPHAN: Właśnie.

ADAMUS: Co oznacza: „Nie wiem”, ale przynajmniej nie wypowiedziałeś tych słów. A więc, testowanie siebie. Po prostu poudawaj trochę.

STEPHAN: Czyli gdybym miał testować siebie?

ADAMUS: Taak, taak. Jak by to wyglądało?

STEPHAN: Jakbym to zrobił?

ADAMUS: Taak. Mhm. A tak przy okazji, właśnie to teraz robisz.

STEPHAN: Faktycznie.

ADAMUS: Taak.

STEPHAN: To znaczy, no wiesz, domyślam się, że ważne, co testujesz?

ADAMUS: Taak.

STEPHAN: Żeby sobie następnie uświadomić, że to bezużyteczne.

ADAMUS: Taak, taak.

STEPHAN: To jest jak...

ADAMUS: Powiem otwarcie, bo inaczej będziemy tak brnąć bez końca...

STEPHAN: Wiem.

ADAMUS: ...to jest właśnie twój test, któremu sam siebie poddajesz. Brak jasności. „Nie jestem pewien dokąd się udam, co będę robił. Nie zamierzam czynić żadnych zobowiązań. Nie zamierzam, nie chcę...” Brak jasności. Tak więc nieustannie testujesz siebie za pomocą niejasności w formułowaniu myśli.

STEPHAN: Mhm.

ADAMUS: Choćby w taki właśnie sposób, w jaki robisz to teraz mówiąc do mikrofonu.

STEPHAN: Wyrażam się jasno. Taak. (obydwaj chichoczą)

ADAMUS: No tak, jasno pokazujesz, jak dalece jesteś niejasny. Inaczej mówiąc, jest to świetny test dla ludzkiego ja. Na nikogo nie wskazuję, choć wskazuję o tyle, że skoro już siedzicie w tych krzesłach, no to zawsze kogoś zahaczę. Nie, nie ma co poczuwać się do jakiejś winy. To jest sprawdzanie, jak dalece się jest niepewnym.

STEPHAN: Taak.

ADAMUS: Taak. „Czy mogę nadal nie mieć pewności?” A następnie obudzisz się któregoś dnia i powiesz: „Chciałbym znać odpowiedzi. Chciałbym, żeby się pojawiły. Chciałbym, żeby wewnętrzna wiedza była dostępna. Chciałbym mieć prawdziwy ogląd wszystkich tych spraw. E, tam. Powrócę do niepewności.” To taki rodzaj testu. Test na odwrót.

STEPHAN: Rzeczywiście. Chcę powiedzieć, że zdarzają się takie sytuacje i nagle pewność się pojawia. To coś jak, no wiesz, to trwa kilka dni...

ADAMUS: No to dlaczego powracasz do braku pewności?

STEPHAN: Do braku pewności?

ADAMUS: Taak. Dlaczego do niego wracasz? Nie musisz.

STEPHAN: No cóż, to jest, no wiesz, to jest po prostu część bycia człowiekiem, tak sędzę.

ADAMUS: Nie, nie jest.

LINDA: Hm.

ADAMUS: Nie, nie jest. Nie. Jest to może część *twojego* ludzkiego doświadczenia.

STEPHAN: Możliwe.

ADAMUS: Ale nie ma o tym w księdze. Zglądałem do księgi o tym, co znaczy być człowiekiem. Nie ma tam mowy o tym, żeby nie mieć pewności.

STEPHAN: Ale z przeszłości... no wiesz, są przecież te pozostałości.

ADAMUS: Tak więc to świetny test dla ludzkiego ja na powrót do niepewności.

STEPHAN: Słusznie.

ADAMUS: I sprawdzenie, czy można wyjaśnić niejasności i wyrażać się jasno.

STEPHAN: I być z tego dumnym.

ADAMUS: Taak. I nie jest to krytykowanie, to obserwacja i wielu z was to robi. Coś jak: „Przez chwilę będę się wyrażał niejasno.” To taki dziwny rodzaj testu. Chcesz wyrażać się jasno?

STEPHAN: Tak.

ADAMUS: Dobrze. To było jasne. Dobrze. Dobrze. Przestań więc testować siebie na brak jasności.

STEPHAN: OK.

ADAMUS: Świetnie. To wszystko.

STEPHAN: Łatwe.

ADAMUS: „Łatwe”, powiada. (obydwaj chichoczą)

STEPHAN: Dziękuję ci.

ADAMUS: To ja ci dziękuję. Jak testujecie siebie? Jak do tej pory testowaliście siebie? (śmiech, gdy Linda wyciera mikrofon)

STEPHAN: Umyłem nogi. Są czyste! Moje nogi są czyste!

ADAMUS: Albo dłubie w nosie! (więcej śmiechu)

LINDA: *Bums!* (udaje, że uderza w głowę Alicję, której wręczyła mikrofon)

ADAMUS: Linda, ty... (Linda łapie gwałtownie powietrze na widok tego, co Alicja robi z mikrofonem) Linda, może chciałabyś przynosić rękawiczki...

LINDA: Zamierzam... taak, taak!

ADAMUS: Jednorazowe rękawiczki.

LINDA: Potrzebne mi są jednorazowe rękawiczki.

ADAMUS: Taak, taak, taak.

LINDA: To już idzie za daleko. (Alicja znów wyprawia coś z mikrofonem) Och! (śmiech) Zamierzam...

ADAMUS: Hej, jesteśmy rodziną! (Adamus chichocze)

LINDA: *Bleee!*

ADAMUS: Jesteśmy rodziną! Jak więc testujesz Lindę? To znaczy, jak wygląda twoje testowanie? (więcej śmiechu) Jak testujesz siebie?

ALICE: Taak, zastanawiałam się nad tym, kiedy Stephen mówił. Na początek powiedziałabym to samo, że nie uważam, żebym siebie testowała.

ADAMUS: Naprawdę?

ALICE: Ale chwileczkę...

ADAMUS: Tak, tak, tak.

ALICE: Zaczekaj. Jeden momencik. W poprzednim miesiącu, prawdopodobnie z powodu Kihaku i tego, co robiliśmy tutaj, wielokrotnie miałam wrażenie urzeczywistnienia.

ADAMUS: Taak, taak.

ALICE: A jednocześnie bywało tak, że tego nie czułam, a wtedy pytałam siebie: „Jak to możliwe?” Chodzi o to, och, dlaczego nie mogę na stałe pozostać w tym stanie? No i sama sobie na to odpowiadam: to dlatego, że jest to bardzo intensywne, kiedy się pojawia, intensywne dla ciała, dla ludzkiego ciała.

ADAMUS: Słusznie.

ALICE: Jeśli zatem testuję siebie, to tak, jakbym sprawdzała, jak to jest, kiedy się wchodzi w Urzeczywistnienie i rezultat jest taki właśnie: „Och! Ha! Jejku, ależ to mocne! Ufff! Wracam.”

ADAMUS: Taak.

ALICE: Tak więc dla mnie... Nie wiem, czy to ma sens.

ADAMUS: Jasne. To jak wsadzić palce stóp w wodę zanim zanurzysz w nią całe ciało.

ALICE: Mhm.

ADAMUS: To jest największy z waszych strachów, także wielu innych Shaumbra – biologia. „Jak to podziała na moje ciało?”

ALICE: Właśnie. Absolutnie.

ADAMUS: Wiesz, masz bardzo sprawny umysł, zrównoważony.

ALICE: Mhm. Mhm.

ADAMUS: Ale ciągle pytasz: „Co u licha, czy to mnie zabije?”

ALICE: Mhm.

ADAMUS: No wiesz, atak serca? Choroba? Coś w tym rodzaju. Zajmowałaś się medyczną profesją i rozumiesz zwyczaje ciała, jest to więc coś, co może w tobie budzić obawy. Wiesz, byłoby dla ciebie lepiej, gdybyś oduczyła się całej tej medycyny.

ALICE: Nie, bez żartów. (chichocze)

ADAMUS: Ale to ważna sprawa – sprawdzasz siebie: „Dam sobie troszkę samoświadomości, a potem wrócę. Czy ciągle żyję?”

ALICE: Tak.

ADAMUS: „Czy złapałam jakąś chorobę?”

ALICE: Absolutnie.

ADAMUS: No więc, taak.

ALICE: Absolutnie. W punkt.

ADAMUS: Ale powiedzmy... twoje ciało otrzymuje wiele ciosów z tego powodu, ale prawdę mówiąc więcej mu się dostaje za każdym razem, kiedy zatrzymujesz się, zaczynasz, zatrzymujesz się, zaczynasz.

ALICE: Hm.

ADAMUS: A może by tak wejść w to na dobre? Żadnych więcej testów. W najgorszym wypadku twoje ciało się podda.

ALICE: Tak. Taak. Mówię tak do moich dzieci: „Co najgorszego może się wydarzyć? Umrzecie. Wróćcie i zrobicie to jeszcze raz.”

ADAMUS: Nie, nie. Nie musisz wracać.

ALICE: Nie chcę wracać. (chichocze) Taak.

ADAMUS: Ale ten strach przed śmiercią to poważna sprawa, no cóż, to też w pewnym sensie test, ale to inna historia. Ale strach przed śmiercią, jeśli go przekroczysz... umrzyj teraz. Miej to za sobą, robiliśmy to na naszych niektórych spotkaniach. Usuń śmierć z drogi. Tak czy inaczej w pewnym sensie będziesz przechodzić przez śmierć.

ALICE: Mhm.

ADAMUS: To znaczy, wejdiesz w nią, czy ci się to podoba czy nie. Ale zacznijmy wprowadzać nową biologię. Jesteś świetnie dostrojona do rozumienia biologii na poziomie energetycznym, nie tylko medycznym. Byłabyś doskonała w tym, jak naprawdę rozumieć dynamikę tego, co nazywa się ciałem świetlistym. I po prostu się tym zajmij. Bądź przykładem.

ALICE: Taak. Taak. Taak, taak.

ADAMUS: Z twoim rozumieniem medycyny i energii – *bądź* przykładem. Wprowadź je i zaprzestań testów.

ALICE: Nie ma sprawy.

ADAMUS: Taak. Dobrze.

ALICE: Mhm.

ADAMUS: Dziękuję ci. Dziękuję. Ooch! Nie mogę się doczekać. Tak. Potrzebowałaś po prostu zezwolenia. To wszystko. Musiałaś usłyszeć: „Możesz to zrobić. I po prostu to zrób.” Taak. Jeszcze kilka osób. Jak siebie testujecie?

ANDY: Ach, test, tak.

ADAMUS: Test.

ANDY: Tak naprawdę to ja więcej w siebie wątpię. Wiele lat temu...

ADAMUS: Ale to nie jest test.

ANDY: Taak, no cóż, wiele lat temu pomyślałem: „Muszę się uwolnić od wszystkich moich lęków.”

ADAMUS: Słusznie.

ANDY: Wiesz, przez cały czas powtarzam sobie „niczego się nie boję”, a wtedy wkraczasz ty, naciskasz moje guziki (Adamus chichocze) i sprawiasz... Myślę, że boję się samego siebie. Mam wrażenie, że boję się odniesienia sukcesu.

ADAMUS: Tak. A dlaczego?

ANDY: Wygląda na to...

ADAMUS: Czyli dzieje się jakaś dziwna rzecz, kiedy, wiesz, odnosisz jakiś mały sukces i nagle – *bum!* – wszystko – *pfuu!* – przepada?

ANDY: Taak. Pojawiają się obrazy z moich poprzednich wcieleń, które nie były specjalnie przyjemne ani nie było w nich sukcesów.

ADAMUS: Czy masz dużo pieniędzy na koncie w banku?

ANDY: Teraz mam trochę, taak.

ADAMUS: Pytam czy dużo.

ANDY: Ooch, nie tak znów dużo, nie.

ADAMUS: Jakieś, hm, sześć cyfr?

ANDY: Ee, może. (śmiech)

ADAMUS: Miałem zamiar powiedzieć siedem.

ANDY: Ech, no cóż, taak, taak. Prawdopodobnie...

ADAMUS: OK.

ANDY: ...mam trochę pieniędzy. Taak.

ADAMUS: Ale przechodzę do tematu w związku z tym właśnie.

ANDY: Taak.

ADAMUS: Ponieważ boisz się sukcesu, pozwalasz sobie na pewien...

ANDY: Tak.

ADAMUS: ...jak wy to nazywacie, stosunkowy komfort, ale nie za wielki. I odnosi się to nie tylko do pieniędzy. Użyłem tego jako przykładu, ale...

ANDY: Taak, po prostu do wszystkiego, ponieważ...

ADAMUS: ...chodzi też o relacje?

ANDY: Stajesz się obiektem zainteresowania, kiedy odnosisz duży sukces. „Och! No proszę, ten gość ma pieniądze. Oskubmy go trochę. Ten gość ma świetny biznes, może się u niego zatrudnić.” To jak...

ADAMUS: To tylko ci, o których słyszałeś.

ANDY: Taak.

ADAMUS: Jest wielu ludzi z dużymi pieniędzmi, o których nie słyszysz, ponieważ oni nie są... Zamierzałem powiedzieć „dupkami”. (Linda łapie gwałtownie powietrze)

ANDY: Powiedz to. Jest w porządku.

ADAMUS: Powiem to. Nie obnoszą się z tym. Czy wiesz, że na świecie jest wielu bogatych ludzi, którzy się z tym nie afiszują? Energetycznie nie wystrzelują flar, żeby wszyscy się o nich dowiedzieli. Przyzwalają na dostatek w swoim życiu i nie robią z tego widowiska. Słyszysz się o takich, którzy są widoczni, ale to dlatego, że chcą być widoczni, w przeciwnym wypadku nie wypuszczaliby czerwonych flar i sztucznych ogni, żeby wszyscy się za nimi uganiali.

ANDY: Podoba mi się to. Dziękuję ci.

ADAMUS: Za co?

ANDY: Za informację.

ADAMUS: Och, dobrze, dobrze.

ANDY: To inny sposób myślenia.

ADAMUS: Tak więc testujesz siebie w zakresie, och, można powiedzieć twojej władzy, twojego sukcesu, twojej osobowości, a to się dzieje w pewien sposób wciąż i wciąż. Także kwestia związków wchodzi w ten zakres.

ANDY: Taak. O, taak. Taak.

ADAMUS: Taak. O, taak! (Adamus chichocze)

ANDY: Taak, taak, taak.

ADAMUS: No właśnie. Taak.

ANDY: Pewne barwne szczegóły. (kilka chichotów)

ADAMUS: Taak, taak. A więc, dlaczego, Andy, dlaczego testujesz siebie w ten sposób?

ANDY: (milczy) Myślę, że to może być strach przed sobą.

ADAMUS: OK.

ANDY: Strach przed odniesieniem sukcesu.

ADAMUS: Taak. Ale czy Urzeczywistnienie nie jest formą, jakbyś to powiedział, sukcesu? No wiesz, czymś, nad czym pracowałeś przez jakiś czas? Jak zamierzasz wejść w Urzeczywistnienie, jeśli boisz się odniesienia sukcesu?

ANDY: Dlatego też chcę pozbyć się tego strachu.

ADAMUS: Taak, OK. Dlaczego się go nie pozbyłeś? (kilka chichotów)

ANDY: Może powinienem obejrzeć jeszcze raz wideo „Skończ z tym”. (nieco śmiechu)

ADAMUS: To by było dobre.

ANDY: Taak, taak. To było dobre. Podobało mi się.

ADAMUS: Odpowiedź jest naprawdę prosta: ponieważ to nadal cię bawi. W przeciwnym wypadku byś tego nie robił. To jeden z tych prostych, no wiesz, rodzajów połączenia humoru i mądrości. Jeśli robisz coś, co ci się nie podoba, to prawdopodobnie dlatego, że nadal ci się to podoba. Coś nadal z tego masz. Nadal z tego coś czerpiesz. A więc sprawdź, co takiego wciąż z tego masz – i skończ z tym.

ANDY: Tak. Tak. Może wygodę płynącą z przekonania – jak to głosi stare powiedzenie? – że lepszy diabeł, którego znasz.

ADAMUS: Słusznie. Słusznie. Tak. I wcale nie chodzi o pieniądze, sukces czy cokolwiek takiego, ale o Urzeczywistnienie, a jeśli mówisz, że boisz się siebie, że wątpisz w siebie, to znaczy, że zastosujesz to także do Urzeczywistnienia.

Stań nieco z boku, przyjrzyj się wzorcom energii w twoim życiu – związkom, pieniądzą – w przeszłości zmagaleś się z problemem pieniędzy, a potem zrobiło się łatwiej. Związkom, pieniądzą i twojemu ciału, które akurat nie stanowi większego problemu. Ale przyjrzyj się temu, a następnie będziesz mógł na podstawie tego przewidywać co zrobisz: „Tak naprawdę to właśnie to zamierzam zrobić w procesie mojego wynurzania się. Zamierzam to wszystko przetestować. Zamierzam znaleźć jakiś sposób jak to zrobić, a następnie uznam się winnym i dalej będę nad tym wszystkim pracował.”

ANDY: Nie podoba mi się ten pomysł.

ADAMUS: Dobrze.

ANDY: Prawdopodobnie to właśnie robię, co?

ADAMUS: Prawdopodobnie. Być może. Nie wiem. Jednakże w poprzednim Shoudzie zostało powiedziane, że powszechnym zjawiskiem na etapie wynurzania się, na etapie wchodzenia w Urzeczywistnienie, jest nieustanne testowanie siebie. I to właśnie blokuje wielu ludzi – testy, testy i testy – „Czy jestem godzien? Czy jestem gotów?” Jest to też pewnego rodzaju rzecz, o której wielu lubi myśleć, ale nie robić. Wiecie, czasami marzenie jest wspanialsze od rzeczywistości. Ludzie czasem wolą marzyć o oświeceniu, rozmawiać o nim, uczęszczać na kursy i tym podobnie, zamiast po prostu to robić. I na to właśnie chcę tutaj zwrócić uwagę. Taak.

ANDY: Dziękuję ci. Taak. Myślę, że to jakieś pocieszenie w mojej niedoli.

ADAMUS: Taak. Taak. Dobrze. Ja ci to uprzytomniłem i teraz dopiero poczujesz się naprawdę nieszczęśliwy. (obydwaj chichoczą)

ANDY: Ależ teraz czuję się lepiej, taak! Dziękuję ci.

ADAMUS: Dziękuję. Jeszcze dwie osoby.

LINDA: OK.

ADAMUS: Jeszcze dwie. Jak testujecie siebie? Ooch, ooch! (Adamus chichocze)

SHAUMBRA 1 (kobieta): O, mój Boże! (kilka chichotów)

ADAMUS: Najgorszy z możliwych lęków: dostać do ręki mikrofon w czasie Shoudu. (więcej chichotów)

SHAUMBRA 1: To prawda!

ADAMUS: Czy zechciałabyś wstać?

SHAUMBRA 1: O, kurczę.

ADAMUS: Taak. Mógłbym cię zaprosić na scenę, ale niech będzie tak, jak jest. Jak siebie testujesz?

SHAUMBRA 1: Hmm. Nie wiem, Kelly, jak ja siebie testuję? (chichocze) Nie wiem, to po prostu... (Linda łapie gwałtownie oddech, a publiczność mówi: „Oooch!”)

LINDA: Oooch! To odpowiedź toaletowa. (ktoś woła: „O, nie!”) Oooch!

ADAMUS: Możesz skorzystać z okazji, żeby pójść do toalety.

SHAUMBRA 1: Ojoj. OK.

EDITH: Bardzo nieładnie.

LINDA: Daj jej jeszcze jedną szansę.

ADAMUS: Przekaż mikrofon komuś, kogo nie lubisz. Daj komukolwiek. (Adamus chichocze)

LINDA: Komuś z przodu. Komuś z przodu. (ktoś mówi: „Po prostu idź i umyj ręce.”)

SHAUMBRA 1: Nie znam jej.

ALAYA: Mnie?

SHAUMBRA 1: Taak. (więcej chichotów) O, mój Boże. Wiem, co robić. (wychodzi; kilka chichotów)

ADAMUS: Wystarczy dwie minuty. Czy mógłby ktoś... i musi to być męska toaleta. (więcej śmiechu)

LINDA: Oooch! Nie możesz jej kazać iść do męskiej toalety!

ADAMUS: Dwie minuty wystarczy, a po dwóch minutach niech ktoś ją stamtąd wyciągnie. A więc, dobrze. Teraz ty masz mikrofon. Zatem, testowanie. Jak siebie testujesz?

ALAYA: Ja testuję siebie za pomocą pieniędzy.

ADAMUS: Za pomocą pieniędzy.

ALAYA: W sensie: „Stać mnie na to? Czy nie stać?”

ADAMUS: Och!

ALAYA: „Czy mam za to zapłacić?” Taką małą grę uprawiam.

ADAMUS: Naprawdę? Ludzie ciągle to robią? Martwią się, czy będą mieli pieniądze?

ALAYA: Mhm.

ADAMUS: Łał! Łał, łał. OK. Taak. A więc daj mi przykład czegoś, co ostatnio zrobiłaś, kiedy próbowałaś zdecydować, czy powinnaś kupić naprawdę dobry, nowy samochód czy nie.

ALAYA: Prawdę mówiąc, nabyć dom.

ADAMUS: Nabyć dom, OK.

ALAYA: Mhm.

ADAMUS: Taak.

ALAYA: Nabyć dom.

ADAMUS: Świetnie.

ALAYA: Czy powinnam...

ADAMUS: I nabyłaś?

ALAYA: Jeszcze nie.

ADAMUS: Dlaczego?

ALAYA: Czuję, że powinnam być teraz raczej w zawieszeniu, jakby bardziej mobilna, nie przypisana do miejsca. (Adamus chichocze) Chcę być... (śmiech)

ADAMUS: Makyo! Ahem!

ALAYA: ...swobodna.

ADAMUS: Co?!!! Co?!

ALAYA: Po prostu wolna, no wiesz. Bardziej...

ADAMUS: W porządku. W porządku.

ALAYA: Nie taka stateczna.

ADAMUS: Ja to nazwę „Twoje życie jest do kitu.” (Alaya chichocze) Od jak dawna chciałaś mieć dom? Jak długo byłaś bezdomna?

ALAYA: Nie jestem bezdomna.

ADAMUS: Jak długo *byłaś* bezdomna?

ALAYA: Prawdopodobnie coś około sześciu miesięcy.

ADAMUS: OK.

ALAYA: Mhm.

ADAMUS: Od jak dawna chcesz mieć dom?

ALAYA: Swoją własny?

ADAMUS: Tak.

ALAYA: Odkąd miałam mały domek w ogródku, kiedy byłam małą dziewczynką. (chichocze)

ADAMUS: OK, wracajmy do tematu.

ALAYA: Uwielbiam mieć dom.

ADAMUS: A mówisz mi teraz, że chcesz pozostać mobilna.

ALAYA: No tak...

ADAMUS: I żeby być gotową na każdą ewentualność.

ALAYA: Mhm.

ADAMUS: Energia domu całą cię otula. (Alaya chichocze) Naprawdę. Wiesz, niektórzy ludzie są nomadami. Ty jesteś osobą domową. To twoje zakotwiczenie. Twoje miejsce. Twoja świątynia. A ty przez całe życie odmawiałaś sobie posiadania bezpiecznego domu.

ALAYA: Mmm.

ADAMUS: Przez całe swoje cholerne życie.

ALAYA: Bo się popłaczę. (chichocze)

ADAMUS: Kiedy dorastałaś, kiedy byłaś bezdomna... a teraz oczywiście masz gdzie mieszkać, ale to miejsce nie jest twoje. Chodzi o bezpieczny dom, który jest twoim miejscem, który możesz mieć – a przecież on nie stanowi przeszkody w podróżowaniu, możesz robić co tylko zechcesz – chodzi o bezpieczny dom. Patrę w twoje serce i on tam jest, a ty mi teraz mówisz ten testowy nonsens, że chcesz być mobilna? No nie. Nie, nie, nie, nie.

ALAYA: Swobodna? (chichocze)

ADAMUS: Swobodna. Najlepszym miejscem do tego, żebyś była swobodna, jest twój własny dom. To jest po prostu... nie zamierzam ci mówić, żebyś to zrobiła albo nie, ale...

ALAYA: To budzi obawę.

ADAMUS: Dlaczego?!

ALAYA: Ja, ja... *ech*... to nie będzie dla mnie czas toaletowy? (obydwoje się śmieją)

ADAMUS: Nie, nie, nie, nie. Jedna osoba na jeden raz wystarczy. A tak w ogóle to ile jest tam kabin? (śmiech)

ALAYA: Ona się udała do męskiej toalety!

ADAMUS: Nie, teraz mówimy o domu.

ALAYA: Och, o domu.

ADAMUS: O domu. Przestań siebie testować.

ALAYA: OK.

ADAMUS: Kup dom. Będziesz mieć miejsce, gdzie poczujesz się bezpiecznie sama ze sobą. Ech, o domach powiem za chwilę.

ALAYA: Dom. Dom jest czymś tak dobrym!

ADAMUS: Dom. Taak, dom to dobra rzecz.

ALAYA: Kocham dom. Taak.

ADAMUS: No więc, co to ma wspólnego z wolnością?

ALAYA: To po prostu znaczy, że nie muszę przechodzić przez...

ADAMUS: Testujesz siebie. To jest to samo...

ALAYA: Zapytałeś mnie! (śmieje się)

ADAMUS: Można przewidywać to samo. Posłuchaj uważnie. Możesz... o już skończyłaś? (Do Shaumbry 1, która wraca z toalety)

SHAUMBRA 1: O, tak.

ADAMUS: Nie słyszałem spuszczenia wody (kilka chichotów), ale w porządku.

Posłuchaj, możesz ekstrapolować to samo: „Myślę o kupnie domu, ale chcę być teraz mobilna. Chcę być otwarta na szanse czy cokolwiek.” Robisz teraz tę samą cholerną rzecz z oświeceniem. „No cóż, nie chcę się do niczego zobowiązywać wobec siebie, wobec Ducha, życia czy czegokolwiek innego. Ja po prostu...” Jesteś tchórzem. (kilka chichotów) Naprawdę. Używasz tego jako wymówki, a to jest absolutne, w stu procentach makyó. To bzdura!

ALAYA: OK.

ADAMUS: Tak, ale my tu widzimy grę w dom i możesz powiedzieć: „OK”, jednak kiedy zaczynasz to robić teraz ze swoim Urzeczywistnieniem: „No cóż, może to nie jest jeszcze czas na to” albo „Poczekam i zobaczę, czy jest może coś innego, co muszę zrobić” albo „Pozostanę otwarta i zobaczę, co Mistrz powie” – to bzdura.

ALAYA: OK.

ADAMUS: OK.

ALAYA: OK.

ADAMUS: Tak więc załatw sobie dom.

ALAYA: I bądź oświecona.

ADAMUS: Postaraj się o dom i bądź oświecona. Podoba mi się to. Taak.

ALAYA: Oświecony dom.

ADAMUS: Tak! Tak!

ALAYA: OK. Zmień krzesło! (śmiech, gdy Alaya patrzy na Edith, która robi minę, a Adamus przesyła Edith całusa)

ADAMUS: OK, jeszcze jedna osoba, a potem będzie drugie pytanie. To będzie cholernie długi dzień. Jeszcze jedna osoba. Jak testowaliście siebie ostatnio? Och! Mam nadzieję, że kamera chwyta ten wyraz twarzy, kiedy wręczany jest mikrofon. Jak testujesz siebie?

SUE: Ja przez ostatnich kilka miesięcy doświadczałam nieprawdopodobnego gniewu.

ADAMUS: Taak, taak. O, dobrze.

SUE: I dawałam mu wyraz.

ADAMUS: Taak.

SUE: Nie chowałam go w środku, ponieważ naprawdę nakazałam sobie: „Skończ z tym!”

ADAMUS: Słusznie, słusznie. Rozdawałaś kopniaki psom czy coś w tym rodzaju?

SUE: Nie. Wrzeszczałam na kierowców i...

ADAMUS: Czy oni cię słyszeli? (Sue kiwa głową) Och, słyszeli! (śmiech) Taak. Czy wykonujesz przy tym jakieś gesty rękami?

SUE: E, nie.

ADAMUS: Nie, nie. Tylko na nich wrzeszczysz.

SUE: Taak, mam wystarczająco silny głos.

ADAMUS: Co do nich wykrzykujesz? Nigdy nie jechałem samochodem. Często jeździłem konno, ale nigdy samochodem. Jak to zatem wygląda?

SUE: Na przykład: „Spadaj, palancie!”

ADAMUS: Taak.

SUE: Taak. Albo...

ADAMUS: Jak oni mogą cię usłyszeć, jeśli okna są...

SUE: Okna są uchylone.

ADAMUS: Ach, tak. (Sue chichocze) No więc jak to robisz? Powiedzmy, ja jestem w tym drugim samochodzie i właśnie wjeżdżam ci w zderzak – jak reagujesz?

SUE: No cóż, kiedy widzę go we wstecznym lusterku, wołam: „Spadaj, palancie!”

ADAMUS: Czy odwracasz się do niego?

SUE: Taak. (chichocze)

ADAMUS: Ach, tak.

SUE: Właściwie to nie. Patrzę w lusterko wsteczne.

ADAMUS: Och, jasne, jasne. OK.

SUE: Tak więc energia skierowana jest...

ADAMUS: Chciałbym usłyszeć jak to robisz. No więc, zajeżdżam ci drogę, czy coś w tym rodzaju albo podjechałem za blisko z tyłu, a wtedy co się dzieje?

SUE: Spadaj, palancie!

ADAMUS: Ooch, taak! OK, dobrze. Dobrze. (nieco śmiechu) A więc, problem gniewu.

SUE: Właśnie.

ADAMUS: W jaki sposób to stanowi test dla ciebie? Według mnie jest to bardziej testowanie innych ludzi.

SUE: Uświadomiłam to sobie niedawno. Takie zachowanie powstrzymuje mnie przed byciem ze sobą. Wiesz, coś, co jest w środku, przenoszę na świat zewnętrzny.

ADAMUS: Mhm.

SUE: Nie gniew mam w sobie pielęgnować, ale klarowność.

ADAMUS: Jak długo w tym wcieleniu tłumiałś w sobie gniew?

SUE: O, mój Boże! Od dziecka.

ADAMUS: Taak. To znaczy długo. Długo tłumiałś.

SUE: To prawda.

ADAMUS: A to wpływa na ciało, jak wiesz.

SUE: Wiem.

ADAMUS: Niezbyt dobrze.

SUE: To prawda.

ADAMUS: Tak więc nie uznałbym tego za test, no wiesz, tylko zwyczajne krzyki. Chodzi o to, że nie wyskakujesz przecież z samochodu z kijem bejsbolowym, no nie?

SUE: (chichocze) Nie.

ADAMUS: OK. No więc trochę sobie pokrzyczysz. I wiesz co? Wielu z was zaczyna się naprawdę uczyć, jak się stać częściowo niewidocznym. Inaczej mówiąc, możesz, no wiesz, kląć: „Spadaj...”

SUE: Palancie.

ADAMUS: „...palancie”, wypowiadasz to głośno, a oni są tego nieświadomi. Nie widzą cię. Nie słyszą cię. Tobie poprawia się samopoczucie, bo to z siebie wyrzuciłaś, ale – nie będziemy owijać w bawełnę – nie, to nie tak testujesz siebie. W jaki sposób tak naprawdę siebie testujesz?

SUE: Inne „acha”, jakiego doznałam, dotyczyło miłości do siebie, miałam taki moment i poczułam nieopisanie głęboką miłość do samej siebie.

ADAMUS: Tak.

SUE: I położyłam ręce na twarzy.

ADAMUS: Dobrze.

SUE: I... taak.

ADAMUS: Właśnie tak testujesz siebie – bierzesz coś na warsztat, umieszczasz w mentalu i patrzysz, czy możesz to zmentalizować, zrobić z tego mentalny koncept. Posiadasz interesującą zdolność pakowania spraw do umysłu i nawet największe „acha”, jakie miałaś próbujesz umieścić w czymś w rodzaju segregatora, zamiast pozwolić, by były wolnymi i otwartymi uczuciami. W pewien sposób testujesz siebie pytając: „Czy jestem wystarczająco inteligentna, żeby to zrobić?” To wygląda na zasadniczy problem w twoim życiu: „Czy jestem wystarczająco inteligentna?”

SUE: Owszem, dodałabym do tego otworzenie się na uczucia, przyzwolenie na uczucia.

ADAMUS: Właśnie. Tak się dzieje, kiedy wchodzi się na poziom mentalny. Bierzesz jakieś piękne uczucie – naturalne, świeże, intuicyjne uczucie, które jest jak urzeczywistnienie – czujesz je, aż tu wkracza człowiek i szybko próbuje umieścić je w tym mentalnym segregatorze. I to jest właśnie sposób testowania siebie, ale jednocześnie jest w tym nieco strachu przed otwarciem się na uczucia, zwłaszcza jeśli uważasz, że możesz wpaść w gniew, stąd też tłumisz je. Spróbuj jednak nie pakować ich tak od razu w mental.

SUE: Jasne.

ADAMUS: Doznajesz tego uczucia miłości do siebie, więc zamiast je analizować czy próbować sklasyfikować: „OK, ono należy do segregatora pod nazwą ‘miłość do siebie’, mogę je teraz przeanalizować i...” Przestań to robić. To cię tylko spowolni.

SUE: OK.

ADAMUS: Super. (Sue chichocze) OK.

SUE: Dziękuję ci.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję.

Weźmy z tym porządnym, głębokim oddechem.

Sprawdzacie siebie na wiele różnych sposobów, kiedy tak zbliżamy się do Urzeczywistnienia. To całkiem naturalne, więc nie miejcie do siebie pretensji. Nie dawajcie sobie w kość. Robicie to, a to oznacza, że wciąż zadajecie sobie pytanie: „Czy naprawdę jestem gotów? Czy naprawdę, naprawdę, naprawdę, naprawdę, *naprawdę*, naprawdę, naprawdę jestem gotów?” A następnie robicie sobie kolejny sprawdzian.

Tak więc zacznijcie się przyglądać pewnym zwyczajom i wzorcom zachowań, jakie powtarzają się w waszym życiu a, jak już mówiliśmy, wciąż macie problemy przypominające ten z domem. Po prostu róbcie to. Przestańcie poddawać się testom i to w dodatku na bardzo

dziwne sposoby. Po prostu zostawcie testy za sobą, OK? Wkrótce zaczniecie rozpoznawać, że właśnie testujecie siebie.

Jest jednak coś jeszcze, co teraz jest bardzo ważne i zamierzam poruszyć ten temat na naszym ostatnim Shoudzie z Serii Skrzydeł, ponieważ, widzicie, wasze skrzydła zaczynają się rozpościerać. Zaczniecie się wynurzać z tego kokonowego stanu przebudzenia. Wasze skrzydła zaczynają się otwierać, ale jest na nich coś bardzo lepkiego, naprawdę lepkiego i musimy o tym porozmawiać.

~ Pytanie 2

A więc zacznę od zadania pytania – Linda, proszę z mikrofonem, brudnym mikrofonem. (kilka chichotów) Zacznę od zadania pytania: „Czy czujecie się ofiarą?”

Linda, proszę z mikrofonem. Czy czujesz się ofiarą?

DAVID: Powiedziałbym zdecydowanie, że tak.

ADAMUS: Och. OK. Wyjaśnij.

DAVID: Właśnie dostałem mikrofon! (mnóstwo śmiechu i nieco braw)

ADAMUS: Oto dobry przykład połączenia mądrości i humoru. To było bardzo dobre. Czy czujesz się ofiarą?

DAVID: Świadomie – nie.

ADAMUS: Mhm.

DAVID: Ale po odbyciu półtora tysiąca wcieleń, no wiesz, po tej całej karuzeli, można zacząć podejrzewać, że może coś w tym jest.

ADAMUS: OK. (kilka chichotów) Jak myślisz, czego miałbyś być ofiarą? Hm?

DAVID: No cóż, dla mnie dużym problemem jest wątplenie, ale stwarzam je sobie sam.

ADAMUS: Słusznie.

DAVID: Sam włączam hamulce w moim życiu. W gruncie rzeczy nie ma to związku z byciem ofiarą. To tylko ja włączam hamulce w moim życiu.

ADAMUS: Mhm. Ale czujesz się ofiarą?

DAVID: Właściwie to nie.

ADAMUS: OK. Dobrze. Zaliczyłeś Szkołę Energii Seksualnych. Jesteś nauczycielem SES, a więc w pełni rozumiesz cały ten problem energii ofiary. Twierdzisz jednak, że ty ofiarą nie jesteś.

DAVID: Tak twierdę. Właśnie to powiedziałem.

ADAMUS: OK. (David się śmieje) OK, dobrze. Nie, w porządku...

DAVID: Nie wiem, dlaczego to zrobiłem! (Adamus chichocze)

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję ci. Kto następny? Czy czujesz się ofiarą?

SHAUMBRA 2 (kobieta): O, Boże.

ADAMUS: Miałaś wygląd ofiary, kiedy dostał ci się mikrofon. Czy mógłby ktoś uśmiechnąć się, otrzymując ten cholerny mikrofon? „Dziękuję ci, Linda. Czekalem na to.” Tak. Czy czujesz się ofiarą?

SHAUMBRA 2: To nieprawda. (chichocze) Przepraszam. Myślę, że kiedyś czułam się ofiarą, co związane było ze zbiorową świadomością, a teraz w moim życiu...

ADAMUS: Czy *nie* chciałaś dzisiaj dostać mikrofonu?

SHAUMBRA 2: Nie.

ADAMUS: Nie chciałaś go dostać, taak.

SHAUMBRA 2: Tak.

ADAMUS: Taak.

SHAUMBRA 2: Trochę się bałam.

ADAMUS: Mówiłaś wcześniej Cauldre'owi, że martwisz się z powodu swojego angielskiego?

SHAUMBRA 2: Tak.

ADAMUS: Taak, twój angielski jest w porządku. Taak. Uff! Taak. No więc to była szybka dystrakcja, żebyśmy mogli wrócić do tematu. A zatem - czy czujesz się ofiarą?

SHAUMBRA 2: Myślę, że teraz nie.

ADAMUS: Nie.

SHAUMBRA 2: Wcześniej tak.

ADAMUS: Czego ofiarą czułaś się najbardziej?

SHAUMBRA 2: Zbiorowej świadomości.

ADAMUS: Taak, taak. To duży problem.

SHAUMBRA 2: Strachu.

ADAMUS: Ale pochodzisz z pięknego kraju, gdzie są bardzo piękni ludzie, którzy byli atakowani, dziesiątkowani, gwałceni i doświadczali innych złych rzeczy.

SHAUMBRA 2: Jestem z Polski i...

ADAMUS: To centrum konfliktu.

SHAUMBRA 2: Tak. Zmieniłam kraj 16 lat temu. Dlatego teraz czuję się bardzo dobrze. Mam tylko problem z pracą. (chichocze)

ADAMUS: Jaką wykonujesz pracę?

SHAUMBRA 2: Och, nie chcę o tym mówić. Przepraszam, ponieważ ludzie...

LINDA: Och, trzymaj wyżej mikrofon...

ADAMUS: Ona jest szpiegiem. Ona jest szpiegiem. (śmiech) Oni nigdy nie chcą powiedzieć. Dobrze. A zatem, pytanie brzmi: czy czujesz się ofiarą? Pochodzisz z kraju, gdzie warstwa świadomości ofiary jest ogromna. Zorganizowaliśmy tam kiedyś spotkanie. Chciałbym tam wrócić, ponieważ wciąż jest trochę pracy, którą musimy wykonać z Shaumbra w Polsce...

SHAUMBRA 2: Tak, oczywiście.

ADAMUS: ...żeby naprawdę pozwolić tej świadomości odejść.

SHAUMBRA 2: Obecnie zwłaszcza wiąże się to z religią.

ADAMUS: No więc, czujesz się ofiarą? Tak czy nie?

SHAUMBRA 2: Nie.

ADAMUS: Nie. OK, dobrze.

SHAUMBRA 2: Teraz nie.

ADAMUS: Och, dobrze. Dobrze. Cieszę się, że wychodzimy poza ten problem. Jeszcze kilka osób.

SHAUMBRA 2: Dziękuję ci.

ADAMUS: Robimy badanie sondażowe. Czy czujesz się ofiarą?

LARA: Nie.

ADAMUS: Może czułaś się wcześniej? No wiesz, pięć lat temu, dziesięć lat temu?

LARA: Tak.

ADAMUS: Tak.

LARA: Tak.

ADAMUS: Łał! Ofiarą czego?

LARA: Sądzę, że mojej własnej niepewności...

ADAMUS: Życie z Mofo (jej mąż) nie czyni cię automatycznie ofiarą.

LARA: Coś w tym jest! (śmiech)

ADAMUS: Automatycznie. (obydwoje chichoczą) Może budzić wątpliwości, ale to jeszcze nie czyni cię ofiarą. Tak więc czego jesteś ofiarą?

LARA: Mojej własnej niepewności, braku klarowności i niepokoju.

ADAMUS: Mhm. Mhm. A w przeszłości, w dzieciństwie i tak dalej?

LARA: Nie.

ADAMUS: Nie, nie, nie.

LARA: Nie.

ADAMUS: Nie.

LARA: Zwykle doświadczenia dorosłych ludzi, jak myślę.

ADAMUS: OK. Ale masz to już za sobą?

LARA: Nie.

ADAMUS: OK. Tak więc jest jakieś poczucie bycia ofiarą...

LARA: Nie, już nie czuję się ofiarą.

ADAMUS: Nie czujesz się ofiarą?

LARA: Nie.

ADAMUS: OK. Ale ja wciąż słyszę coś, co by temu przeczyło.

LARA: Mhm.

ADAMUS: Nie czujesz się ofiarą, ale coś tam jeszcze zostało. Co się dzieje?

LARA: (chichocze) Ciągłe czuję dużą niepewność i niepokój.

ADAMUS: Niepewność nie jest właściwym słowem.

LARA: Hm.

ADAMUS: Wiesz co to jest?

LARA: Co?

ADAMUS: A to już moje przejście do następnej części.

LARA: Proszę.

ADAMUS: Nie. Chcę, żebyś ty to powiedziała.

LARA: Och, gdybym ja to wiedziała!

ADAMUS: Dlaczego nazywasz to niepewnością? Czy nie tak powiedziałaś?

LARA: Mhm.

ADAMUS: Dlaczego tak to nazywasz? Dlaczego tak to nazywasz? Przecież wiesz, co to jest.

LARA: Niezdecydowanie?

ADAMUS: Nie, to nie to.

LARA: To nie to.

ADAMUS: Krążysz wokół tematu.

LARA: Mhm.

ADAMUS: Co to jest?

LARA: Strach.

ADAMUS: Blisko.

(Lara milczy)

Co to za słowo? Masz je na końcu języka. Połowa ciebie już je zna.

(Lara znów milczy)

Ładne buty. (do Jasona, który siedzi w pierwszym rzędzie)

JASON: Dziękuję. (chichocze)

ADAMUS: Taak, podobają mi się. (kilka chichotów) Może wyposażymy Cauldre'a w coś, co nie jest tak całe pocięte jak to. (śmiech, gdyż Adamus odnosi się do sandałów Cauldre'a) O, przepraszam. Na czym stanęliśmy?

LARA: Na strachu, ale niezupełnie.

ADAMUS: Jeśli zdołasz wypowiedzieć to słowo, naprawdę oczyścisz swoje wnętrze z wielu zlogów.

LARA: OK.

ADAMUS: W porządku. Mówimy o niepewności, wątpieniu. Użyłaś jeszcze jakichś innych słów makyo. Już nie czujesz się ofiarą.

LARA: Nie.

ADAMUS: Rzeczywiście nic z zewnątrz ci nie dokucza. Wobec tego o co chodzi? Jakiej wyjątkowo silnej emocji doświadczyłaś w ciągu ostatnich dziesięciu lat?

LARA: Mmm...

ADAMUS: Taak.

LARA: Wrażenie, że utknęłam?

ADAMUS: Nie.

LARA: Wrażenie, że... nie wiem, smutku.

ADAMUS: Mimochodem usłyszałem, co powiedziałaś.

LARA: Wiem.

ADAMUS: Taak.

LARA: Ale nie pójdę do toalety.

ADAMUS: OK. W porządku. (kilka chichotów) OK, dobrze. Zawieśmy ten temat, bo w tej chwili zapanowało zbyt duże napięcie. No więc, taak, to by było kłopotliwe, bo ja bym musiał iść tam z tobą, żeby móc kontynuować rozmowę. (śmiech)

LARA: I kamerzysta też. Zrobiłoby się niezręcznie.

(mała pauza)

ADAMUS: Jeśli ja to powiem, wywrze to wpływ na usunięcie zlogów tylko w połowie. Jeśli ty powiesz, zniknie wszystko. (Lara wzdycha) Czy to nie zabawne, jak umysł potrafi dokonać skutecznej blokady? Wiesz dokładnie, o czym mówię, ale nie potrafisz znaleźć słowa, a chodzi o jedno z tych auto-...

LARA: Czuję to.

ADAMUS: Możesz to czuć. Jest to jeden z tych auto-testów.

LARA: Taak.

ADAMUS: I powiedziałbym, że może 30, 40 procent was naprawdę chwyta o co chodzi, ale – *ooch!* – co zrobimy?

(Lara milczy)

Czy chcesz, żebym ci powiedział?

LARA: Taak.

ADAMUS: OK. Oddaj mikrofon Lindzie, na chwilę zawiesimy pytania, a ja teraz wypowiem moją główną myśl. Ale ty dobrze się wczuj w to, co powiem, ponieważ może to sprawić, że – *pfff!* – naprawdę wiele zdołasz uwolnić. OK. Przygaście światła, proszę.

Jest jeden problem, o którym powinniśmy porozmawiać, a jest to problem kłopotliwy i trudny, taki, od którego chcecie się uwolnić, ale jak na razie to wam się nie uda. Potrzeba będzie na niego trochę czasu, ponieważ mocno do was przylgnął, zakorzenił się, jest paskudny i czyni z was ofiarę. Czyni z was ofiarę.

Przeszliście wszyscy naprawdę długą drogę, wnieśliście wiele mądrości i przestaliście się czuć ofiarą swoich rodziców. Czyż nie wygląda to tak, jakby minęły wieki od czasów rodzinnych problemów i obwiniania rodziny? Przestaliście się czuć ofiarami swoich byłych – byłych mężów i żon, partnerów i kochanków, ponieważ uświadomiliście sobie, że to oznaczało taszczenie ze sobą kupy dodatkowych śmieci.

Przestaliście czuć się ofiarami zbiorowej świadomości, ogólnie rzecz ujmując. To znaczy, zdajecie sobie sprawę z tego, że ona wciąż jest, że może kusić, ale już więcej się tym nie przejmujecie. Jednakże ciągle pozostaje coś, co wiąże się z problemem ofiary, jest to bycie ofiarą poczucia winy, poczucia winy.

Poczucie winy

To sprawia, że jesteście ofiarą: „Jestem winien, bo zrobiłem komuś coś złego. Jestem winien, bo nie jestem dobrym człowiekiem. Jestem winien, bo ciągle noszę ze sobą bagaż tego, co zrobiłem dawno temu – moje sekrety”, nieważne, czy będą to brudne sekrety, czy po prostu głęboko ukryte tajemnice. A poczucie winy robi z was ofiarę bardziej niż inni ludzie, bardziej niż cokolwiek na zewnątrz. Teraz rozkładamy skrzydła i gotowi jesteśmy wzlecieć, wynurzyć się z kokonu, więc jeśli do waszych skrzydeł przylgnęły jakieś śmieci, nie uda wam się latać swobodnie. Ciągle będziecie spadać. Pora przyjrzeć się poczuciu winy, które nosicie w sobie.

To zabawne, ponieważ ono jest, a wy wiecie, że ono jest, tak naprawdę wiecie, czym ono jest, ale umysł prowadzi swoją grę. Umysł prowadzi potężną grę i, przede wszystkim, tak długo będzie zaprzeczać, że jest ofiarą, aż w końcu uświadomicie sobie, że wasze poczucie winy bardziej niż cokolwiek innego sprawia, że czujecie się ofiarą. O wiele bardziej jesteście ofiarą swojego własnego poczucia winy, aniżeli złej rodziny, złych związków, pracy czy czegokolwiek innego.

Uczepiliście się tego poczucia winy. Uczepiliście się go z powodu wstydu. Uczepiliście się go i jest to najważniejszy dla was sposób testowania siebie. Nie wyzbędziecie się go, ponieważ wasze poczucie winy jest zbyt silne. Wydaje się wam, że zrobiliście coś niewiarygodnie strasznego, więc nie możecie tego sobie odpuścić. Jakże *moglibyście* to sobie odpuścić? Jakże moglibyście tak – *pstryk!* – sprawić, żeby odeszło? Coś w was mówi: „To by nie było w porządku tak po prostu uwolnić siebie od tego. Muszę je ze sobą nosić wszędzie, żeby mi przypominało, bym nigdy więcej nie był złym człowiekiem.” Tak więc macie w sobie to poczucie winy, które przeistacza was w ofiarę siebie samego. Zwykle człowiek uważa się za ofiarę czegoś na zewnątrz siebie. Jednak tak naprawdę najsilniejsze poczucie bycia ofiarą powodujecie wy sami, wy jesteście największą przyczyną tego, że czujecie się ofiarą, wasze poczucie winy.

Powstaje interesujący dylemat. Co z tym macie zrobić? Jak macie sobie poradzić z poczuciem winy? Od razu wam powiem, a większość z was to potwierdzi – nie da się walczyć z poczuciem winy. Zawsze wygra. Zna wasze słabe miejsca. Co więc z tym zrobicie?

Nie możecie wejść we wcielone Urzeczywistnienie, jeśli czujecie się ofiarą. Przestaliście czuć się ofiarą zewnętrznych czynników, ale co zrobić z tym wewnętrznym poczuciem, że jesteście ofiarą niezależnie od zewnętrznych okoliczności? Co z poczuciem winy?

Podczas gdy ja teraz mówię, wczujcie się w energię na tej sali, energię nas wszystkich tu obecnych. Powracają zadziwiające wspomnienia z przeszłości. Daje się odczuć, jak energia wibruje wokół was, kiedy robicie wgląd we własne poczucie winy. I zabawne, jak umysł znajduje sposób, żeby je ukryć. Wy wiecie, że ono jest. Wy *wiecie*, że kryje się w waszym wnętrzu, ale nie możecie powiedzieć słowa. Najprostszego słowa, ale trudnego do wypowiedzenia.

To właśnie robi poczucie winy, ale nie będziemy nad nim pracować. Prawdę mówiąc nie mam do tego cierpliwości. Po prostu się go pozbędziemy. Ale to wywoła poczucie winy (Adamus chichocze) wobec poczucia winy.

Pytanie

Zanim przejdziemy dalej, chciałbym zadać interesujące pytanie. Linda, znów poproszę cię, byś ruszyła z mikrofonem. A zatem, gdyby poczucie winy było pewnego rodzaju istotą, a wy mielibyście naprawdę duży dom (niektórzy chichoczą, gdy Adamus spogląda znacząco na Alayę), mielibyście naprawdę duży dom z dużą liczbą pokoi – z piwnicą, poddaszem i tak dalej – piękny, duży dom, to gdzie mieszkałoby poczucie winy? Linda, proszę z mikrofonem, włączcie światła. Gdzie mieszkałoby poczucie winy? W jakim miejscu w domu.

JANE: W piwnicy.

ADAMUS: W piwnicy. Dlaczego?

JANE: Ponieważ nie jest potrzebne.

ADAMUS: Nie jest potrzebne. Taak. Ale ciągle tam jest w tej piwnicy, choć drzwi do niej są zamknięte i znajduje się ona gdzieś tam nisko.

JANE: Tak.

ADAMUS: Taak. Czy jest w tobie dużo poczucia winy?

JANE: Tak.

ADAMUS: Taak. Czy znajduje się ono teraz w piwnicy?

JANE: Nie.

ADAMUS: Gdzie ono jest?

JANE: Tutaj.

ADAMUS: Taak. A może w salonie?

JANE: W sypialni.

ADAMUS: W sypialni, OK. (kilka chichotów) Salon i sypialnia.

JANE: Są blisko.

ADAMUS: Taak, taak.

JANE: Bardzo blisko.

ADAMUS: Taak. Mówię o salonie, bo tak naprawdę wnosisz je w życie. Właściwie to lepiej niż składować je w piwnicy, bo wprawdzie jest ono w piwnicy, ale zapominasz, że ono tam jest, choć odczuwasz jak jego energia przenika ku górze.

JANE: Tak.

ADAMUS: Tak więc jest ono w salonie, w sypialni. Tak się nie da żyć.

JANE: Nie.

ADAMUS: Nie! I, no wiesz, muszę zapytać, z jakiego powodu masz poczucie winy?

(Jane milczy)

Nie spodziewam się odpowiedzi, tak przy okazji. (nieco śmiechu) Był taki moment napięcia, a potem: „Dzięki Bogu!” Nie. To było pytanie retoryczne. Z jakiego niby powodu miałabyś się czuć winna? Kto kreuje to poczucie winy?

JANE: Ja sama.

ADAMUS: Taak, człowiek.

JANE: Tak.

ADAMUS: Mistrz to olewa.

JANE: Tak.

ADAMUS: Podobnie jak Bóg, Ja Jestem czy ktokolwiek inny. Człowiek lubi myśleć, że im nie jest wszystko jedno. Ich to nie obchodzi! Ich to nie obchodzi! Tak więc to ty osądziłaś coś w swoim życiu, co wywołało poczucie winy, a teraz nosisz to poczucie winy wszędzie ze sobą.

JANE: Tak.

ADAMUS: Czy często myślisz o swoim poczuciu winy, to znaczy, czy daje ono o sobie znać, powiedzmy, raz czy dwa razy w miesiącu?

JANE: Ostatnio się zdarza częściej.

ADAMUS: Częściej, ciekawe dlaczego? Shoud to sprawił. (obydwoje chichoczą) Och, trzeba już było – wszyscy, którzy są tutaj, czy uczestniczą online – trzeba już było rozpocząć temat poczucia winy. To zresztą był powód, dla którego musiałem oddalić się na 30 dni. Chodziło o to, żeby ujawniło się owo poczucie winy, co było dla was prawdopodobnie nieprzyjemne, ale nie możecie latać, jeśli zamknięci jesteście w klatce poczucia winy. Tak się nie da. Chcę powiedzieć, że najgorszy wasz postępek nie jest aż tak zły.

Lubicie myśleć, że jest zły i to właśnie nazywam waszą grą – mówię nie tylko o tobie; waszą grą (zwraca się do publiczności), waszą grą (do kamery). To właśnie nazywam waszą grą. Jest to potężna gra, w którą gracie – poczucie winy.

OK. Powrócę do tego za chwilę. Powrócimy do tego. Dziękuję. Dziękuję ci za odpowiedź.

Gdzie mieszka wasze poczucie winy w tym wielkim domu? Gdzie ono mieszka?

LINDA: Druga szansa.

SHAUMBRA 1: Ależ się uparła! (Adamus chichocze) Wiesz, po wysłuchaniu...

ADAMUS: O, zaczynasz nie od „Nie wiem”, a od „Wiesz”.

SHAUMBRA 1: Tak.

ADAMUS: OK, dobrze.

SHAUMBRA 1: Taak.

ADAMUS: To było dobre.

SHAUMBRA 1: Teraz mam coś do powiedzenia.

ADAMUS: Taak, taak. Taak. Czy zechciałabyś wstać?

SHAUMBRA 1: Po wysłuchaniu różnych Shoudów, zapamiętałam, jak powtarzasz: „Odpuście to sobie. Uwolnijcie to.”

ADAMUS: Taak, taak.

SHAUMBRA 1: „To już nie jest wasze.”

ADAMUS: Jasne, jasne. Gdzie mieszka twoje poczucie winy?

SHAUMBRA 1: Nigdzie. Nie mam już żadnego poczucia winy, ponieważ zrobiłam, co mogłam w swoim czasie...

ADAMUS: Założę się, że masz. Założę się, że masz. Cieszę się, iż myślisz, że nie masz, ale...

SHAUMBRA 1: Próbuję tak właśnie myśleć. (chichocze)

ADAMUS: ... założę się, że masz.

SHAUMBRA 1: Mam?

ADAMUS: Taak, prawdę mówiąc, masz. Każdy ma. Każdy człowiek na planecie ma pewien poziom poczucia winy. Taak.

SHAUMBRA 1: Zdaję sobie sprawę z tego, że jesteśmy ludźmi.

ADAMUS: Słusznie.

SHAUMBRA 1: Chciałam powiedzieć, że przemieszczamy się w tył i w przód od Starej Energii do Nowej Energii, ponieważ znajdujemy się w takim punkcie czasu. Jesteśmy łączącym ogniwem.

ADAMUS: To dla mnie nie ma sensu.

JANE: Nie? To nie ma sensu?

ADAMUS: Nie, nie, nie, nie.

SHAUMBRA 1: Nie, to...

ADAMUS: Nie, słyszę słowa, ale nie...

SHAUMBRA 1: Wiesz, dla mnie to ma sens, bo...

ADAMUS: Czy nosisz w sobie jakieś poczucie winy?

SHAUMBRA 1: No cóż, jeśli w ogóle, to z powodu mojej niecierpliwości.

ADAMUS: Niecierpliwości, OK.

SHAUMBRA 1: Taak. (wzdycha)

ADAMUS: Czy kiedykolwiek potraktowałaś kogoś źle?

SHAUMBRA 1: Owszem, czasami krzyczę na męża.

ADAMUS: Czy zechciałabyś trzymać mikrofon nieco bliżej, żebyśmy wszyscy mogli słyszeć twoje wyznania?

SHAUMBRA 1: (chichocze) Krzyczę na męża. Czuję się winna.

ADAMUS: Krzyczysz na męża.

SHAUMBRA 1: Taak.

ADAMUS: Taak, taak. Kochasz go?

SHAUMBRA 1: OK, tak więc czuję się winna, że na niego krzyczę.

ADAMUS: Czy zechciałabyś trzymać ten... czy go kochasz?

SHAUMBRA 1: Oczywiście, że tak! (Linda łapie gwałtownie powietrze)

LINDA: Mmm.

SHAUMBRA 1: Tak więc, wydaje mi się, że czuję...

ADAMUS: Czy nie masz takiego niewielkiego odczucia, że jest w tobie poczucie winy?

SHAUMBRA 1: Taak, kiedy na niego krzyczę. Taak.

ADAMUS: Dlaczego na niego krzyczysz?

SHAUMBRA 1: Cóż, ponieważ on...

ADAMUS: Czasami zachowuje się jak idiota. (nieco śmiechu) Nie przez cały czas.

SHAUMBRA 1: Taak.

ADAMUS: Od czasu do czasu.

SHAUMBRA 1: Nie chciałam tego mówić. (chichocze)

ADAMUS: Zaczekaj, czy on mieszka gdzieś blisko? Czy to duży facet, bo...

SHAUMBRA 1: Wiesz, wszyscy mają swoje problemy.

ADAMUS: Słusznie.

SHAUMBRA 1: Czasami się z nim nie zgadzam, a on zachowuje się głupio, no to ja na niego troszkę pokryczę. Czuję się winna z tego powodu.

ADAMUS: Jak na niego krzyczysz? Jak on ma na imię?

SHAUMBRA 1: (wzdycha) Michael.

ADAMUS: Michael. Jak na niego krzyczysz? Bo jestem ciekaw.

SHAUMBRA 1: No wiesz: „Dlaczego jesteś *takim idiotą*?”

ADAMUS: Taak. Ale od czasu do czasu trochę głośniej niż teraz?

SHAUMBRA 1: O, taak.

ADAMUS: I co robi Michael?

SHAUMBRA 1: Po prostu na mnie patrzy.

ADAMUS: Po prostu... OK. Jak typowy mąż. (kilka chichotów) „Nic nie słyszałem.” OK.

SHAUMBRA 1: O, Boże! (chichocze)

ADAMUS: Wracajmy zatem do poczucia winy. Niekoniecznie z powodu Michaela, ale...

SHAUMBRA 1: Rzecz w tym, że wcale nie chciałabym się tak zachowywać. Mogłabym to załatwić lepiej.

ADAMUS: Słusznie.

SHAUMBRA 1: A po fakcie czuję się z tym źle.

ADAMUS: Taak. Nie będziemy dzisiaj dokonywać żadnej psychoanalizy, ale...

SHAUMBRA 1: Nie, chodzi o to, żeby się dowiedział...

ADAMUS: ...poczucie winy, które siedzi w środku, a które my mamy zamiar wysadzić w powietrze, sięga o wiele głębiej.

SHAUMBRA 1: Słucham?

ADAMUS: (chichocze) Problem poczucia winy sięga o wiele głębiej, aniżeli sprawa Michaela i krzyczenie na niego. Są tam jeszcze inne kwestie. Nie będziemy dokonywać psychoanalizy. Wysadzimy je w powietrze. To jest psychoanaliza Nowej Energii – *paf!* – wysadzić w powietrze.

SHAUMBRA 1: Taak, otóż to, dlatego trzeba ruszyć do przodu.

ADAMUS: Taak. Taak.

SHAUMBRA 1: Taak.

ADAMUS: Dobrze.

SHAUMBRA 1: To właśnie robię. Próbuję robić, OK, zrobiłam to. Mam z tego powodu poczucie winy.

ADAMUS: W którym pokoju? W którym pokoju ono się znajduje?

SHAUMBRA 1: Och, nie wiem, w salonie.

ADAMUS: W salonie. OK. (kobieta chichocze) Taak. W sypialni?

SHAUMBRA 1: Nie.

ADAMUS: W sypialni nie ma poczucia winy?

SHAUMBRA 1: Mmm, nie. Jesteśmy za starzy. (śmieje się)

LINDA: (śmieje się) Och, ho, ho, ho, ho, ho!

ADAMUS: To jak coś w rodzaju: „Nie wiem.” Jesteście za starzy? Za starzy.

SHAUMBRA 1: Nie!

ADAMUS: To do zarejestrowania: człowiek im starszy, tym lepszy powinien stawać się w seksie.

SHAUMBRA 1: Eech, my nawet razem nie śpimy.

ADAMUS: Nie śpicie...

LINDA: Uważam, że słusznie!

ADAMUS: Taak, OK. (kobieta chichocze) Ale... nie ma... OK.

SHAUMBRA 1: Och, to się staje zbyt osobiste! (chichocze)

ADAMUS: Linda, nie wtrącaj się! (śmiech)

ADAMUS: Nie, to nie staje się zbyt osobiste. To życie. Tak się żyje. Naprawdę, kiedy człowiek poczuje się bardziej komfortowo ze swoim ciałem, ze swoim wiekiem, ze swoją...

SHAUMBRA 1: Nie o to chodzi.

ADAMUS: ...ze swoją energią, to tak naprawdę sypialnia powinna dawać więcej satysfakcji po pięćdziesiątce, sześćdziesiątce, osiemdziesiątce. Czy możesz sobie wyobrazić, co po setce? *Bum!* (śmiech)

SHAUMBRA 1: Nie, nie potrafię sobie tego wyobrazić! (chichocze)

ADAMUS: Dlaczego? Dlaczego? Wiesz, to...

SHAUMBRA 1: Powinnam zatem tak długo żyć.

ADAMUS: Długowieczność. Chcesz długowieczności? Uprawiaj seks.

SHAUMBRA 1: No cóż, taak, powinniśmy...

ADAMUS: Tak, uprawiaj seks sama ze sobą lub z kimś innym. To jeden z sekretów długowieczności. Przestajesz to robić, przestajesz żyć. (kobieta wzrusza ramionami, Adamus chichocze) Tak czy inaczej...

SHAUMBRA 1: On jest chory.

ADAMUS: To nie ma znaczenia.

SHAUMBRA 1: Cóż, on, no wiesz...

ADAMUS: Nie, nie będziemy... możesz to robić sama ze sobą, jeśli wiesz, co mam na myśli.

EDITH: Masturbuj się.

ADAMUS: Ooch, Edith! (dużo śmiechu) Edith niezbyt cicho wyszeptała: „Masturbuj się!” (więcej śmiechu) Patrzcie, co się dzieje! Wystarczyło, że się przesiadła i... (okrzyki, brawa i śmiech) To jest kobieta, która nie lubiła, kiedy wypowiadałem słowo „fuck”, a teraz mówi o masturbacji. (więcej chichotów) Czyż nie jest to mniej więcej to samo? (Adamus chichocze) Przepraszam. Tak czy inaczej, oddaj mikrofon Lindzie. Jeszcze jedna osoba. Jeszcze jedna.

LINDA: OK, OK.

ADAMUS: Poczucie winy.

LINDA: Jeszcze jedna. Jeszcze jedna.

ADAMUS: W którym pokoju mieszka w waszym domu poczucie winy?

LINDA: OK. Taak, tutaj. O, kolego, już to czuję.

ADAMUS: Tak.

PAUL: Witaj, Saint-Germain.

ADAMUS: Witaj. Bardziej Adamus.

PAUL: Adamus.

ADAMUS: Taak, czy masz poczucie winy?

PAUL: Jasne.

ADAMUS: Taak. Czego dotyczy?

PAUL: Okazji, które straciłem, bo tak wybrałem.

ADAMUS: Taak. Dlaczego czujesz się winny z powodu straconych okazji?

PAUL: Zaczynasz spoglądać wstecz – to głupie, kiedy w pewnym wieku zaczynasz spoglądać wstecz – i pytasz: „Jak inaczej mogłem przeżyć swoje życie?” Choć prawdę mówiąc, sposób w jaki je przeżyłem, okazał się całkiem fajny.

ADAMUS: Mistrz spogląda wstecz i zamiast mieć wyrzuty sumienia, że czegoś nie zrobił, uświadamia sobie, że tak naprawdę to było *I*. Wszystkie możliwe warianty zostały wykonane. Nie spoglądacie wstecz i nie mówicie: „Och, powinienem był zrobić to i powinienem był zrobić tamto.” Mówicie: „Zrobiłem to i zrobiłem także i tamto.” Nawet jeśli wam się wydaje, że tak nie jest, to bynajmniej, ponieważ zawsze jesteście w *I*. Przeszłość nie jest ani pojedyncza, ani liniowa, więc pozwólcie sobie do niej wrócić i doświadczyć potencjałów, których nie wnieśliście na ten poziom. Ale w jakim pomieszczeniu przebywa poczucie winy?

PAUL: Poczucie winy jest w kuchni.

ADAMUS: Dlaczego? Dlaczego w kuchni?

PAUL: Ponieważ w domu, w którym dorastałem to było miejsce, gdzie żyła rodzina – kuchnia.

ADAMUS: Taak.

PAUL: To było miejsce, gdzie przy obiedzie każdy opowiadał o swoich problemach, co wywoływało wiele niestrawności. (śmiech)

ADAMUS: A czy ty też opowiadałeś o swoich problemach?

PAUL: Nie.

ADAMUS: Nie.

PAUL: Nie.

ADAMUS: Miałeś poczucie winy, tak?

PAUL: Tak.

ADAMUS: Taak. Z twojej strony było to przejawem mądrości, że nie opowiadałeś o swoich problemach przy obiedzie. Prawdopodobnie ktoś by jakoś to wykorzystał. (Adamus chichocze)

PAUL: Pełno mieli swoich problemów, więc za moimi nikt nie tęsknił.

ADAMUS: Jasne. Jednak jest również dużo skrywanego w środku poczucia winy, nie musimy wnikać, co to jest, bo nie po to tu jesteśmy. Ale już czas od tego wszystkiego się uwolnić.

PAUL: Jasne.

ADAMUS: A więc, OK. Dziękuję ci.

PAUL: Jasne. Dziękuję ci.

ADAMUS: Dziękuję.

Zakończenie gry

Chciałbym, żebyście wszyscy w to się wczuli. Gdzie mieszka poczucie winy? Jeśli mamy do czynienia z wielkim domem, wówczas dla niektórych z was będzie to piwnica, do której w pewnym sensie zostaje ono zepchnięte. Nie pozbyliście się go. Wiecie, połowę tego śmietnika – nie, osiemdziesiąt procent rupieci z waszej piwnicy – trzeba wyrzucić. Już nigdy tego nie użyjecie, ale swoje poczucie winy trzymacie tam po prostu jako przypomnienie, tylko dlatego, że nie chcecie się go pozbyć.

Wielu z was trzyma je na poddaszu, wysoko, gdzieś, co nazwać by można nadświadomością w przeciwieństwie do podświadomości. Trzymacie je tam wysoko w nadświadomości i powiedziałbym, że to bardziej problematyczne, gdy umieszczone jest właśnie tam, ponieważ o strychu nie za wiele myślicie, o tym, co tam jest wysoko. Ale to tam jest i wszystko blokuje. Wiecie, blokuje możliwość otwarcia się nadświadomości. Umieściliście poczucie winy w tym miejscu i niejako zapomnieliście o nim, ale ono przeszkadza wam znaleźć się tam, dokąd zmierzacie.

Dla wielu z was poczucie winy znajduje się w sypialni. Poczucie winy w sferze seksu jest najsilniejszym poczuciem winy ze wszystkich możliwych. Poczucie winy w obszarze seksu jest tak naprawdę silniejsze niż poczucie winy z powodu skrzywdzenia drugiego człowieka, a nawet zamordowania kogoś. Poczucie winy w sferze seksu jest najsilniejsze ze wszystkich. Może się odnosić do waszego przeświadczenia, że jesteście starym zboczeńcem, może się odnosić do manipulowania innymi, co mogło mieć miejsce nawet w minionym wcieleniu. Seksualne czary są najskuteczniejsze ze wszystkich. Wystarczy wnieść nieco seksu do czarów i powstaje potężne narzędzie, a niektórzy z was bawili się tym w przeszłych wcieleniach. Gdy jednak poczucie winy mieszka w sypialni, to jest to coś, co naprawdę mocno przylega i stanowi okropne obciążenie.

U wielu z was mieszka ono w salonie. Tam się znajduje. Umieściliście poczucie winy w salonie i tak naprawdę nie pozwalacie sobie żyć. Nieustannie tańczycie wokół poczucia winy, które jest w salonie, miejscu, w którym się żyje na co dzień.*

**Adamus odnosi się do znaczenia angielskiej nazwy pokoju, który po polsku nazywa się salonem albo pokojem stołowym – living room, czyli „pokój, w którym się żyje”. – przyp. tłum.*

U innych, jak u Paula, poczucie winy mieszka w kuchni. Tutaj widać, jak wnosicie energię, jak pielęgnujecie i karmicie siebie. I jeśli poczucie winy mieszka w kuchni, to uwidacznia się w waszym ciele.

Niektórzy trzymają je w schowku. U niewielu jest ono w łazience. Niezbyt wiele jest poczucia winy w łazience, co trochę dziwne. Taak. Domyślam się, że macie inne sposoby pozbycia się takich rzeczy.

Ale przyjrzyjcie się. Gdzie znajduje się poczucie winy? Gdzie ono mieszka?

A teraz w następnej części nie będziemy próbowali zrozumieć, nie będziemy psychoanalizować poczucia winy. Przyszła pora, żebyście rozpoznali, że jest to wielka, cholerna gra, w jaką gracie. To wszystko. Rozgrywacie swoją własną grę w ofiarę. Ofiara ofiary, człowiek czyniący siebie ofiarą. To nie może trwać. Kropka. Nie możecie wejść i spróbować uzdrowić poczucie winy, bo to tylko je powiększy. Dodacie mu energii. Ale kiedy przyznacie, że to wielka gra, że to sposób sprawdzania siebie i sposób hamowania siebie, i po prostu pozbędziecie się poczucia winy, wówczas będziecie wolni, żeby się wynurzyć, wzlecieć, poszybować.

Wy jednak będziecie próbowali się go uczepić. Będziecie próbowali zrobić wiele różnego makyo. Słyszeliście to wszystko dzisiaj. Było makyo. Była dystrakcja. Nie było odpowiadania na pytania. Było mnóstwo szajsu i wy będziecie próbowali nad nim popracować. Spróbujecie rozgryzać to w swoim umyśle: „Z jakiego powodu mam poczucie winy?” I gwarantuję wam, że każdy z was ma problemy z poczuciem winy. Jesteście ofiarami samych siebie. Już czas zaprzestać tej gry. Pytanie, które wymaga odpowiedzi brzmi: „Czy jestem gotów przestać odgrywać ofiarę samego siebie? Czy jestem gotów skończyć z testowaniem siebie?”

Poczucie winy to dziwna sprawa. Poczucie winy przydarza się wyłącznie człowiekowi, w każdym razie tutaj się ono zrodziło. Jeśli udalibyście się w inne wymiary, przekonalibyście się, że tamtejsze istoty nie znają problemu poczucia winy. Ludzie poczucie winy wręcz udoskonalili.

Poczucie winy zaczyna się od osądu, kiedy to ludzki umysł ocenia: „Czy to jest dobre czy złe?” Następnie ów osąd przeistacza się w poczucie winy, które przestaje już być mentalne. Staje się emocjonalne i wnika w wasz krwioobieg, dosłownie w krwioobieg, w kanały życiowe, w strumienie energii przenikając wszędzie. I to poczucie winy was drenuje. Drenuje was.

Poczucie winy prowadzi do dramatu. Gdybyście się przyjrzeni swojemu życiu, stwierdzilibyście, że u wielu z was ciągle pojawia się jakiś dramat. Istnieje bezpośrednie połączenie między poczuciem winy a dramatem, ponieważ gdy pojawia się poczucie winy, odcina ono dopływ życiowej energii. Żeby ten dopływ umożliwić, musicie znów wywołać jakiś dramat dla wniesienia tej energii, co z kolei znowu wywołuje poczucie winy z powodu tego dramatu i tak powstaje błędne koło.

Istota problem polega na tym – o czym mówiliśmy wcześniej, zwłaszcza w Szkole Energii Seksualnych – że dotychczas mowa była o byciu ofiarą lub agresorem względem świata zewnętrznego. Teraz natomiast należy się przyjrzeć, jak odgrywacie rolę ofiary siebie samego, doświadczając poczucia winy.

Pora uznać, jeśli jesteście na to gotowi, że przyszła pora, by przestać grać w tę grę. Żadnego więcej poczucia winy. Żadnego więcej poczucia winy, a jednak jakaś częśćka w was nadal będzie się kurczowo go trzymać: „Byłem złym człowiekiem. Muszę czuć się winny.” *Nigdy*

więcej. To wszystko. Skończone. Oczyszczenie konto i tutaj pojawi się wątpliwość: „Czy ja mogę tak zwyczajnie oczyścić swoje konto?” Znowu przemówi poczucie winy: „Nie, nie. Nie możesz. Nie możesz tak łatwo przejść nad tym do porządku dziennego. To zajmie dużo czasu. Musimy nad tym popracować. Musimy się tym zająć i przetwarzać to, zająć się wewnętrznym dzieckiem i całą resztą.” Nie. *Przestańcie grać w tę grę.*

Przetwórzmy to w merabę, żebyśmy już nigdy nie musieli roztrząsać tego mentalnie. Weźmy porządny, głęboki oddech.

Meraba: wysadzenie w powietrze poczucia winy.

Ludzkie doświadczenie ma w sobie wiele poczucia winy.

(zaczyna płynąć muzyka)

Ono narasta i narasta, aż w końcu przeistacza człowieka w wielką ofiarę.

Dochodzimy do tego etapu, wchodząc w prawdziwe wcielone Urzeczywistnienie, dochodzimy do tego etapu i teraz decyzja należy do was. To świadoma decyzja, na którą czeka Mistrz, czeka Ja Jestem. To ma być wasza świadoma decyzja. Czy przestaniecie grać rolę ofiary samego siebie?

Wiecie jak to jest być ofiarą zewnętrznych okoliczności – złych rodzin, złych związków, bankructwa i całej reszty. To mamy już za sobą. Teraz musimy przyjrzeć się sobie jako ofierze, jako komuś odgrywającemu ofiarę swojego własnego poczucia winy. Zobaczcie jak poczucie winy wpłynęło na wasze życie, na podejmowanie decyzji, jak pozbawiło was przyjemności cieszenia się wieloma rzeczami w życiu.

Powiedziałbym, że najgorsza rzecz, jaką można zrobić z poczuciem winy to zajmować się nim, kierować na niego swoją uwagę, zagłębiać się w nie. Tego właśnie chce poczucie winy.

Trzeba zdecydowanie powiedzieć: „Skończyłem z odgrywaniem ofiary samego siebie. Gra skończona. Żadnego więcej poczucia winy.” Wysadźcie je w powietrze. Jesteśmy tu po to, żeby to właśnie zrobić. Nie odnosi się to do wszystkich ludzi. Nie, absolutnie nie. To odnosi się do was, do was (zwraca się do kamery), do tych, którzy dotarli do punktu, w którym teraz jesteśmy.

Jakkolwiek dziwnie by to zabrzmiało, ludzie, większość ludzi, wciąż potrzebuje poczucia winy. Ludzie potrzebują go dla przetrwania, dla zachowania własnej tożsamości. Potrzebują poczucia winy, bo wciąż pozostaje ono istotną częścią ich życia.

Ale nie wy. Wy już go nie potrzebujecie. Nie potrzebujecie go do kontrolowania siebie, do pilnowania, żebyście się nie stali złym człowiekiem.

Shaumbra ma dużo poczucia winy z powodu różnego rodzaju uzależnień. Jest dużo poczucia winy w sferze związków.

(pauza)

I jesteśmy tutaj, ja jestem tutaj, żeby wam uprzytomnić waszą grę.

Istnieje poczucie winy związane z duchowością, co w większości bierze się z poprzednich wcieleń, nawet z czasów Jezusy i z pracą, jaką przyszłście wykonać; wiele wcieleń spędziście na próbach zachowania świętości nauk z czasów Jezusy, czując się winnymi, że nie robiliście tego jak trzeba. Jednakże nie jest ważne skąd wzięło się poczucie winy. Nie jest ważne zrozumienie tego.

Ważne natomiast jest to, że zanim się wynurzymy, zanim przejawimy siebie, zanim się naprawdę otworzymy, muszę was zapytać – nie było mnie przez miesiąc – muszę was zapytać, każdego z was indywidualnie, w cztery oczy: czy jesteś gotów zaprzestać tej gry? Tak albo nie. To wszystko. Tak albo nie, nic innego nie wchodzi w rachubę. Nic pośrodku.

Czy jesteś gotów zrezygnować z poczucia winy, z bycia ofiarą samego siebie? To potężna gra i ona nie da ci posuwać się do przodu.

(pauza)

Możesz powiedzieć, że poczucie winy uchroniło cię przed powtarzaniem błędów. Możesz powiedzieć, że poczucie winy to taka mała kara, wymierzona samemu sobie. Możesz powiedzieć, że poczucia winy nie da się kontrolować, ono po prostu jest – to demon. Możesz powiedzieć, że wzięło się od kogoś, bądź czegoś, z zewnątrz. Nie. To gra.

(pauza)

I ja zadaję bardzo proste pytanie: czy jesteś gotów przestać być ofiarą? To wszystko. Możesz się od tego uwolnić ot, tak – *pfuuuu!*

(pauza)

Słowo „ofiara” zwykle jest używane w odniesieniu do doświadczeń, relacji ze światem zewnętrznym – chodzi o czucie się ofiarą kogoś czy czegoś na zewnątrz. Nigdy nie słyszałem, żeby ktoś stwierdził, że czuje się swoją własną ofiarą – swojego własnego poczucia winy, wstydu. Wstydu z powodu bycia człowiekiem. Utracenia stanu łaski, przyjscia na planetę, przyjęcia na siebie fizycznego ciała.

(pauza)

Założę się, że nigdy nie pomyśleliście o sobie jako o ofierze siebie samego. Ale, wiecie, jest w tym coś, co wam się bardzo spodobało. Jest coś w tym waszym poczuciu winy, co wam się spodobało.

Jestem tu po to, żeby wam to teraz uprzytomnić.

(pauza)

Poczucie winy jest jedną z tych interesujących, emocjonalnych cech człowieka. Mocno się przykleja i jest, och, takie brudne, wstydlive, podstępne, dopóki nie zatrzymacie się na chwilę, żeby sobie uświadomić, że to tylko gra. Poczucie winy chce, żebyście myśleli, że naprawdę jest lepkie, brudne, nieprzyjemne, podstępne, odrażające i krąży po waszym domu,

metaforycznym domu, jak karaluchy czy termyty. Chce, żebyście tak myśleli. Podoba mu się, gdy myślicie, że trudno się go pozbyć, że nie jesteście godni.

W pewnym stopniu lubicie to odczucie. Taak. Taak, lubicie. Lubicie czuć się winni, w przeciwnym wypadku tego odczucia by nie było.

Coś jeszcze wam powiem o poczuciu winy. Zależnie od tego jak się do niego odnieść, można mówić o efekcie teflonu, powierzchni, do której nic nie przywiera. Jeśli nie przykładacie wagi do poczucia winy, nie próbujecie go poddawać obróbce i zgłębiać, jeśli nie dajecie się wciągnąć w jego emocjonalne kuszenie, to taka postawa wytwarza teflonową warstwę, od której poczucie winy łatwo i prosto – *pstryk!* – odpada.

Tak więc z jednej strony możecie postrzegać je jako przywierające, paskudne, ukryte w zakamarkach domu. Nie potraficie się go pozbyć. Stajecie się jego ofiarą wówczas, gdy chcecie grać w tę grę.

Albo po prostu bierzecie głęboki oddech, przestajecie grać w tę grę i ono znika. Znika szybciotko.

To jak dwie strony jednej monety. Paskudne, stare poczucie winy, poczucie bycia ofiarą albo prawdziwe odpuście sobie. *Pstryk!* Znika.

Tak więc, jeszcze raz was pytam. Tak albo nie. Czy skończyliście odgrywać ofiarę samego siebie?

Weźcie porządny, głęboki oddech.

Poczucie winy, wstydu wnika czasami bardzo głęboko. Ale kiedy jesteśmy w przestrzeni bezpiecznej jak ta, łatwo się od niego uwolnić.

Człowiekowi czasami bywa z tym trudno. Zmaga się i powiada: „Nie mogę tego tak sobie odpuścić” albo „Czyż wszechświat tego nie rejestruje?” Nie, nie rejestruje. Wszechświat nie rejestruje. Tylko wy rejestrujecie.

Poczujcie to przez chwilę. Poczujcie Mistrza. Mistrz jest mądrością wszystkich waszych wcieleń.

Wczujcie się w to przez chwilę. Mistrz nie rejestruje. Mistrz obraca wszystko w mądrość. Mistrz nie osądza.

Ja Jestem, czysta świadomość, nie prowadzi księgi dobrego i złego. Ja Jestem nawet nie wie co to jest karma ani go to nie interesuje. To wszystko są ludzkie pojęcia.

A więc tak, możecie odejść od tego poczucia winy kiedy tylko zechcecie. Kiedy tylko zechcecie możecie przerwać tę grę.

(pauza)

Chcę, żebyście obserwowali siebie przez następny miesiąc do przyszłego Shoudu.

Jak często zdarzy się wam myśleć i walczyć z problemem poczucia winy i wstydu? Czy obrócić to w mentalne ćwiczenie na temat tego, jak wielką ofiarą się czujecie? Czy zabierzecie się za pisanie historyjek o poczuciu winy i poczuciu bycia ofiarą i umieścicie je na portalach społecznościowych? Ponieważ jeśli zrobicie to wszystko, to znaczy, że nadal pozostajecie w tej kleistej energii. Nadal uczestniczycie w swojej własnej grze. A ona jest wasza własna. Niczyja inna. Nadal uczestniczycie w dramacie.

Albo też możecie od tego odejść. Przestać grać w tę grę.

Nie grożą wam żadne konsekwencje z powodu zakończenia gry, żadna kara ani nic takiego. Jeśli skończycie tę grę teraz, nie uczyni to was ani lepszą ani gorszą osobą czy duchem. Ani nie spowoduje opóźnienia na waszej drodze do Urzeczywistnienia, ani nie spowoduje przyspieszenia.

Albo zaprzestaniecie tej gry, albo nie. To wszystko. To wszystko. Porządny, głęboki oddech.

W następnym miesiącu otwieramy Serię Przejawienia. Nie poprzestaniemy na uświadomieniu sobie, że mamy skrzydła, zaczniemy ich używać. Dlatego właśnie na tym ostatnim Shoudzie z Serii Skrzydeł zadałem to pytanie: „Czy jesteście gotowi zaprzestać gry w ofiarę poczucia winy?” To wszystko.

(pauza)

Weźmy porządny, głęboki oddech.

(pauza)

Wczujcie się tylko, jakby to było – jak to *będzie* – kiedy całe to poczucie winy zniknie. Kiedy więcej już nie będziecie go mieli.

(pauza)

Wasze decyzje staną się inne. Przepływ waszej energii stanie się inny. Zmieni się wasza zdolność rozpostarcia skrzydeł.

(pauza)

Owszem, początkowo odczuwać będziecie w sobie pewną pustkę, jakby dziury. Bo gdy powiecie: „Nigdy więcej nie będę ofiarą poczucia winy”, pojawi się pewna pustka, ponieważ przez długi czas, *długi* czas miejsca te były wypełnione poczuciem winy.

Ale te dziury, ta pustka szybko napelnią się świadomością, prawdziwymi uczuciami, nie tymi fałszywymi uczuciami, ale rzeczywistymi.

Poczucie winy zajęło tyle przestrzeni w mechanizmie waszych zmysłów, że to nie pozwalało wam odczuwać wszystkich pozostałych zmysłów, o których mówiliśmy – nie pozwalało prawdziwie czuć, prawdziwie doświadczać.

(pauza)

I możecie spojrzeć na poczucie winy w jaki tylko sposób chcecie. Możecie spróbować przyjrzeć się, skąd się wzięło albo dlaczego się w ogóle pojawiło, jak się pojawiło. Wszystko to nie ma znaczenia.

Przyszedł czas, żeby albo skończyć grę, albo nie. A to potężna gra. Być może największa gra, w jaką człowiek kiedykolwiek grał. Taak, poczucie winy, bycie ofiarą samego siebie.

(pauza)

Spędzam tu czas niejako wczuwając się we wszystkie wasze energie. I zaczęliśmy oto od zakłopotania i wielkiego dyskomfortu, nawet gniewu – w tej merabie – zaczęliśmy od dyskomfortu, gniewu i pewnego smutku.

A teraz wyczuwam, jak wielu z was bierze głęboki oddech i mówi: „Gra właśnie się skończyła.”

I nawet jeśli umysł nie całkiem wie, gdzie ma tę grę odłożyć, jak o niej myśleć, wy macie to intuicyjne, wewnętrzne odczucie, które pozwala wam powiedzieć: „Gra skończona. *Nie zamierzam* więcej w nią grać.”

Nie jest to gra prowadzona ze światem zewnętrznym. To wewnętrzna gra. W poczucie winy.

Weźmy porządną, głęboki oddech.

(pauza)

Porządną, głęboki oddech.

(muzyka cichnie)

A zatem, powiedziałbym, że około 38 procent z was jasno odpowiedziało na pytanie: „Czy przestaniecie grać w tę grę?”

To nie jest wyścig. Pozostali nie mają granicy czasowej, ale niektórzy z was o tym myślą. I wtedy słyszycie samych siebie, jak mówicie „Tak”, a w następnej minucie mówicie: „Nie”, a potem wracacie do gry. Jednak ja daję wam 24 godziny na podjęcie decyzji: tak czy nie. Przy czym powtarzam, że nie chcemy niepotrzebnego przetwarzania, ale poczucie winy jest monstrualną, narzuconą sobie grą. To wszystko. Narzuconą sobie grą. Wiąże waszą energię i blokuje Urzeczywistnienie. Możecie się pozbyć poczucia winy po prostu mówiąc: „Skończyłem z grą.” A potem już się nim nie martwicie. Nie pracujcie nad nim. Samo zniknie. Zsunie się jak z teflonu. Jeśli jednak zanurkujecie w nie i spróbujecie je analizować, to stanie się naprawdę, naprawdę, naprawdę kleiste.

A zatem weźmy głęboki oddech. Macie 24 godziny na podjęcie decyzji, a potem wzięcie kursu na Przejawienie.

Kończąc, bez względu na to, co zdecydujecie, pamiętajcie, że...

ADAMUS I PUBLICZNOŚĆ: ...wszystko jest dobrze w całym Stworzeniu.

ADAMUS: Dziękuję wam. Dziękuję. (brawa publiczności)

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl